Nr. 227. We Lwowie Czwartek dnia 17. Sierpnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Amerykańska „kwestja srebra."

Lwów 16. sierpnia.

Od ubiegłego tygodnia obraduje w murach Waszyngtonu kongres Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, zwołany na sesję nadzwyczajną. Znane już czytelnikom odczytane w kongresie orędzie prezydenta republiki, w słowach silnych i energicznych tłómaczy powody zwołania kongresu w porze tak niezwykłej: oto ma kongres załatwić jednę z najżywotniejszych dla Stanów Zjednoczonych i jednę z najaktualniejszych zarazem w chwili bieżącej w ogóle kwestyj ekonomicznych: kwestję srebra. Orędzie Clevelanda uważa tę sprawę za tak ważną, iż wobec niej milczy nawet o tyle przecież potrzebnej dla Stanów Zjednoczonych i dla ich stosunków z resztą świata reformie polityki celnej, o zniesieniu bilu Mac-Kinleya, a jedynie i wyłącznie zajmuje się tylko bilem Shermana.

Ten bil Shermana jest ucieleśnieniem wszystkich przyczyn, które sprowadziły dzisiejszy, bezsprzecznie smutny stan finansowy w Stanach Zjednoczonych i zachwiały w tak wysokim stopniu kredytem północno-amerykańskim, tudzież sprowadziły krach i ruinę tylu banków nawet w Europie, zwłaszcza w Anglji, tych mianowicie, które operacje swoje oparły głównie na północno amerykańskim kredycie. W bilu tym znalazły bowiem urzeczywistnienie egoistyczne interesa i korzyści bogatych właścicieli min srebra w Colorado, Newadzie i innych Stanach północno amerykańskich, a za te korzyści jednostek, jakkolwiek potężnych ekonomicznie, muszą pokutować dzisiaj całe Stany Zjednoczone i poniekąd cały wszechświatowy targ pieniężny. Stało się to zaś w sposób następujący: Ponieważ Ameryka północna produkuje w olbrzymiej ilości srebro, przeto amerykańscy właściciele kopalń białego kruszcu, chcąc podnieść jego cenę, starali się zapewnić mu w dziedzinie waluty stanowisko to samo, jakie zajmuje złoto i w tym celu już w roku 1878 za pomocą t. zw. bilu Blanda. przeprowadzili, iż skarb związkowy Stanów Zjednoczonych ma obowiązkowo zakupywać srebro i bić z niego dolary. To, co w zasadzie zaprowadził bil Blanda, to uzupełnił i doprowadził do granic ostatecznej możliwości, a nawet, jak się w praktyce okazało, poza te granice wspomniany już bil Shermana. Bil ten, wydany w r. 1890, postanowił, iż skarb związkowy Stanów Zjednoczonych ma corocznie zakupywać srebra za 54 miljony dolarów. Skutek nie dał długo czekać na siebie. Srebro wprawdzie podniosło się w cenie i właściciele min srebrnych w Ameryce zarobili istotnie kolosalne sumy, złoto jednak — w myśl owej zasady, którą wypowiedział już Gresham, iż zły pieniądz wygania dobry — poczęto tem skrzętniej wywozić z Ameryki, a ponieważ zagranica żądała wypłat tylko w złocie, przeto cena monet srebrnych w samych Stanach Zjednoczonych zaczęła spadać poniżej ich nominalnej wartości, skarbiec związkowy począł zapełniać się leżącemi nieproduktywnie masami monet srebrnych — do tego stopnia, iż w czerwcu bieżącego roku zgromadził się w kasach związku zapas 400 miljonów dolarów w srebrze — kredyt i handel w północnej Ameryce zaczęły się chwiać, a wielkie spekulacje, jakie przedsięwzięto ze względu na wystawę w Chicago, pogorszyły jeszcze sytuację, bo stały się główuem ogniskem, które stale teraz podsyca bankructwo kredytu amerykańskiego. Stosunków tych nie można już było dalej utrzymywać bez największej szkody dla północno-amerykańskiej republiki i oto dla czego zwołał Cleveland kongres na sesję nadzwyczajną i dla tego to także podniósł w swem orędziu, że domaga się zniesienia bilu Shermana, a następnie zaprowadzenia waluty złotej.

Zniesienia tego jednak przeprowadzić nie przyjdzie mu zbyt łatwo, a nagłe zaprowadzenie waluty złotej, o której myślał, gdy mówił o „pieniądzu, uznanym przez wszystkie cywilizowane państwa" — mogłoby w skutkach swoich być niemniej fatalnem zarówno dla stosunków pieniężnych północno-amerykańskich, jak dla ogólnie światowych. Przeciw zniesieniu bilu Shermana będą energicznie walczyli ci, którzy postarali się o zaprowadzenie go, więc właściciele min srebrnych w Ameryce północnej i ich przyjaciele — a jest ich ośmnastu w samym senacie i bardzo wielu w izbie reprezentantów. Zaprowadzenie zaś nagłe waluty złotej spowodowałoby takie podrożenie ceny złota, iż ugiąłby się pod niem nietylko targ półno-amerykański, lecz nawet targ całego świata; przecież już wskutek tego, iż Cleveland zażądał zniesienia bilu Shermana, podskoczyły znacznie ceny złota na rynkach amerykańskich i angielskich. Tak więc po długich i zaciętych walkach w kongresie i po za nim, skończy się prawdopodobnie na kompromisie: bil Shermana zostanie wprawdzie zniesiony, ale waluta srebrna pozostanie jeszcze na długi czas obowiązującą w północnej Ameryce, a w ten sposób owa „kwestja srebra" ostatecznie nie zostanie jeszcze rozstrzygnięta.

W sprawie sztuki polskiej.

Pałac sztuki będzie na przyszłorocznej naszej powszechnej wystawie krajowej, bodaj czy nie najsilniejszym punktem przyciągającym. Nagromadzone a starannie wybrane dzieła sztuki dadzą jasny, świeży i dla każdego kierunku sprawiedliwy obraz naszej artystycznej działalności w chwili obecnej A chwila tak wielka w dziejach naszego artystycznego rozwoju i nad wyraz wzniosła, bodaj, że nie tak prędko się powtórzy. Dziś jeszcze działają z niespożytą siłą i ze zdumiewającą wytrwałością Jan Matejko i Józef Brandt, a obok nich iloma pierwszorzędnemi dziełami szczyci i się i jak świetne nadzieje rokuje młodsza i najmłodsza generacja artystów naszych.

Sztuka nasza, a malarstwo przedewszystkiem doszło już do takiej doskonałości, rozwój jej teraźniejszy przedstawia obraz działalności tak zupełnej, tak utrwalonej i wykończonej prawie, że dumni z teraźniejszości, zarazem z ufnością i wiarą patrzeć możemy w przyszłość sztuki naszej.

Ale tem samem warto też i czas już z tych wyżyn spoglądnąć wstecz. W naturalnem prawie następstwie budzi się szlachetna ciekawość poznania przeszłości, mimowoli rodzi się na ustach myślącego widza pytanie: „Jakiemi drogami wiły się opatrznościowe losy sztuki naszej?" Jacy są i gdzie są, antenaci i prodkowie? Jaką jest historja tego wspaniałego rodu sztuki naszej?"

Ale zadawalniającej odpowiedzi żadna książka jak dotychczas i zbiór żaden dać nie może. Te po dzielnicach naszych lub po obcych krajach dalekich rozproszone dzieła, choćby raz tylko, choćby na kilkomiesięczny czas tylko zebrać, uporządkować, zeszeregować, zwołać te błąkające się po świecie świadki budzącego się ducha artystycznego, zbliżyć znowu tych, co latami, czasem i o wielkim niedostatku, a zawsze z wielkiem poświęceniem razem się uczyli, wędrowali, pracowali; uwidocznić ten rozwój malarstwa naszego, począwszy od pierwszych objawów kiełkującego ziarnka, aż do chwili dzisiejszej, gdzie tak łatwo po dojrzały owoc sięgnąć — wszystko to znaczy tyle, co odsłonić całą wielką kartę naszej umysłowej historji. Jakie to szczytne, jakie wielkie, ale jakie to trudne zadanie. Ale — *nil desperandum!*

Już w styczniu b. r. na posiedzeniu sekcji XX. (artystycznej), szczycącej się tak umiejętnem i energicznem przewodnictwem p. Władysława Łozińskiego, przemawiał przybyły z Krakowa p. prof. Marjan Sokołowski gorąco za urządzeniem wystawy historycznej, czyli retrospektywnej obejmującej dzieła od r. 1850. Atoli dopiero na posiedzeniu, dnia 5. kwietnia odbytem, oświadczyła się sekcja stanowczo na wniosek p. prof. Jana Bołoz Antoniewicza za urządzeniem w pałacu sztuk pięknych na placu wystawy krajowej retrospektywnej wystawy malarstwa polskiego a to mniej więcej od r. 1800. Wystawa ta ma się pomieścić w czterech salach w południowej i wschodniej stronie pałacu sztuki. Ujrzymy tu więc w pierwszym rzędzie dzieła znakomitych zmarłych artystów, a znanych może z wyjątkiem jedynego Grottgera jedynie nielicznym zbieraczom i amatorom, poznamy więc takich artystów jak n. p. Płońskiego, Piotra Michałowskiego, Januarego Suchodolskiego, Orłowskiego, Kotsisa, Gierdziejewskiego, następnie Gottlieba, Maksa Gierymskiego, Leopolskiego, Lipińskiego i t. d.

Następnie, ponieważ regulamin dopuszcza na wystawę nowożytną jedynie dzieła, nie wcześniej, jak po roku 1886 powstałe, będzie więc rzeczą wystawy retrospektywnej, objąć także dzieła żyjących pierwszorzędnych malarzy naszych, przed rokiem 1887 powstałe, a dość wspomnieć, że największe skarby sztuki naszej, jak n. p. „Rejtan", „Kazanie Skargi" Matejki, „Powitanie stepu" Brandta, „Świeczniki" Siemiradzkiego itp., przed rokiem 1887 powstały.

W celu urzeczywistnienia tej wystawy, zawiązały się komitety, krakowski dla zbierania dzieł w Galicji zachodniej pod przewodnictwem p. prof. Marjana Sokołowskiego, w skład którego wchodzą: pp. L. Benedyktowicz, dr. Konstanty Górski, Juljusz Kossak, prof. Władysław Łuszczkiewicz, hr. Jerzy Mycielski, Ludwik Michałowski, hr. Edward Raczyński, Piotr Stachiewicz, Teodor Ziemięcki i hr. Maurycy Mycielski jako sekretarz.

Do komitetu lwowskiego, pod przewodnictwem p. prof. Jana Bołoz Antoniewicza, zaproszeni zostali pp.. Jerzy hr. Borkowski, Adam Krechowiecki, hr. Karol Lanckoroński, Juljusz Makarewicz, prof. Karol Młodnicki, Władysław Przybysławski i Stanisław Sokołowski, jako sekretarz.

Działalność komitetu lwowskiego rozciąga się na wschodnią Galicję i całą Austrję, Księstwo Poznańskie i Niemcy, Francję, Szwajcarję i Włochy.

Katalog tej wystawy zaopatrzony będzie treściwym poglądem na rozwój sztuki naszej w XIX. wieku, opracowanym przez p. dra prof. Jana Bołoz Antoniewicza.

Oba komitety — które, w myśl uchwały, powziętej na posiedzeniu, odbytem w Krakowie dnia 29. czerwca, w obecności dyrektora pana Marchwickiego w najściślejszem porozumieniu działać się obowiązały — rozesłą niebawem blankiety zgłoszeń do znanych właścicieli zbiorów i galeryj, z prośbą o podanie na nich dzieł sztuki, w ich posiadaniu będących; koszta transportu do Lwowa i napowrót ponosi dyrekcja wystawy, a nazwiska właścicieli w katalogu podane będą.

A ileż to dzieł jest w ukryciu, nieznanych, po odległych dworach, po zakątkach kraju i zagranicy, zwłaszcza z epoki emigracyjnej.

Tylko życzliwością ogółu, tylko miłością tej sztuki naszej, która jest klasycznym i wymownym świadkiem naszego życia umysłowego, wobec świata całego, da się stworzyć jednolity, piękny obraz naszej przeszłości artystycznej. Komitet lwowski udaje się tą drogą ze szczerą i serdeczną prośbą do wszystkich, którzy obrazy naszych mistrzów posiadają, lub o ich bytności wiedzą, by wiadomości te jaknajrychlej przesłać zechcieli pod adresem dyrekcji Wystawy krajowej we Lwowie (dla sekcji XXV. C. Dział retrospektywny malarstwa) Jagiellońska 15, Lwów.

Muzeum ekonomji społecznej.

Izba francuska na jednem z ostatnich swych posiedzeń uchwaliła kredyt 40 000 fr. na rzecz tak zwanego „muzeum ekonomji społecznej." Poznajmy krótką historję tej instytucji, budzącej w wielu umysłach nadzieje przesadne, lekceważonej przez innych.

Nazwa „muzeum ekonomji społecznej" nie odpowiada ani przeznaczeniu, ani doniosłości tego urządzenia. Jest to raczej jakgdyby przybytek „poglądowej nauki o rzeczach." Mamy tam modele mieszkań robotniczych, sprzętów, jakiemi w życiu domowem posługują się oni w różnych okolicach Francji, mamy okazy przyrządów ratunkowych i zabezpieczających pracownika przed niebezpieczeństwami robót fabrycznych, mamy statystyczne tablice odżywiania się, płacy zarobkowej itd.

Już na wystawie r. 1867 za sprawą ekonomisty i socjologa francuskiego Le Play'a przedsięwzięto pierwszą tego rodzaju próbę. W roku 1889 pp. Ch. Robert i Cheysson znowu podnieśli myśl podobną, zapraszając do konkursu już nietylko wielkich przemysłowców, ale i towarzystwa współdzielcze, spożywcze, kredytowe, syndykaty, stowarzyszenia hygieniczne itd. Wynik przeszedł wszelkie oczekiwania. Okazami napełniono sal czterdzieści. Tłumy publiczności odwidzały wystawę. To też, kiedy po zamknięciu wystawy Leon Say zaproponował właścicielom, aby pozostawili nadesłane okazy dla utworzenia stałego muzeum, wielu bardzo przychyliło się do jego żądania.

Powstało niewielkie towarzystwo, mające opiekować się i kierować nową instytucją. Jednakże środki stowarzyszonych okazały się zbyt szczupłemi; muzeum, nie mające własnego lokalu, tułać się musiało po rozmaitych gmachach, okazy psuły się coraz widoczniej. Dopiero, kiedy jeden z członków owego Towarzystwa, pan Siegfried, został ministrem i prezesem komisji budżetowej — sprawa na lepsze weszła tory. Za jego to właśnie przyczyną izba uchwaliła kredyt 40.000 franków, który pozwoli muzeum mieć własną siedzibę.

Zakładom takim najwłaściwiej można byłoby nadać nazwę „muzeów pracy fabrycznej". W połączeniu z wykładami popularnemi, mogłyby one oddać nieocenione usługi w sprawie oświecenia pracowników o warunkach ich pracy w różnych częściach kraju, o prawach ich i obowiązkach. Inspektor fabryczny dolnej Austrji, p. Migerka, zrozumiał też całą wychowawczą doniosłość podobnych urządzeń. Przed kilku laty założył on we Wiedniu „poglądową szkołę" warunków pracy. Upowszechnienie wśród pracowników znajomości tego, co można zrobić ku ochronie ich zdrowia i życia, przyczyni się do istotnego polepszenia ich losu.

Flota rosyjska na morzu Śródziemnem.

Fakt utworzenia tej floty żywo zajmuje polityków i prasę.

Oczywista — dzierży w tym chórowodzie pierwsze skrzypce dyplomacja francuska, która najprawdopodobniej z rządem rosyjskim uregulowała całą sprawę w najdrobniejszych szczegółach przed wprowadzeniem jej w życie. Nic dziwnego, że i opinja publiczna we Francji interesuje się nową flotą. Jedno z pism paryskich podało wobec tego objaśnienie napisane przez pewnego dyplomatę, a niezawsze nie pouczające i charakterystyczne. Autor ów twierdzi, że skoro flota na morzu Śródziemnem stanie się z słowa ciałem, będzie to najlepszy dowód, iż car uważa sojusz Rosji z Francją jako stałą, niezmienną podstawę swej polityki i ofiaruje tę flotę jako rękojmię swych intencyj dla Francji. Minęły czasy, gdy wojenna flota mogła bujać po morzu nie oglądając się na to, czy znajdzie przyjaźny port dla zaprowiantowania się. W przyszłości niemożliwe będą długie wędrówki, bez przerwy, jakich z konieczności używać musiała z początkiem b. m. flota angielska wzdłuż wybrzeży francuskich. Wówczas jeszcze mógł bez wielkich wysiłków okręt liniowy choćby na rok cały dźwigać na sobie prowianty. Jeśli tylko nie powaliła go burza, nie potrzebował oglądać się na porty. Obecnie sytuacja jest inna. Pomijając już niszczenie się teraźniejszych maszyn, wziąć trzeba w rachubę, że po kilku dniach zużywa okręt cały zapas węgla i staje się ciałem bez duszy. W czasach wojny państwa neutralne nie śmią walczącej flocie sprzedawać węgli. Ponieważ węgle uważane są za kontrabandę wojenną, więc też istnienie floty rosyjskiej na morzu Śródziemnem możliwe jest tylko w dwóch wypadkach: albo jeśli nie ma ona odgrywać żadnej roli militarnej, a wówczas nie możnaby pojąć, po co Rosja naraża się tak olbrzymie koszta, albo też rosyjska marynarka wie, że znajdzie zawsze gościnne przyjęcie i nagromadzone dla siebie zasoby, w portach francuskich.

Ponieważ traktatami zamknięto okrętom wojennym przejazd przez Dardanelle i Bosfor, oddzielona jest Rosja od morza Śródziemnego znaczną przestrzenią. Rosyjski okręt nie mając dostępu od strony morza Czarnego, nie może w zimie dostać się nawet do Kronsztatu, gdyż tam znowu wstrzymują go zamarznięte Bełty. Nie znajdzie się dlań nigdzie indziej *refugium*, jak w portach francuskich. Rosyjski admirał, przebywszy Gibraltar, zmuszony będzie stosunkami do zupełnej zawisłości od Francji, a temsamem do wzmocnienia francuskiej marynarki środkami, które on posiada. Prawdopodobnie te były przyczyny, dla których francuska flaga od r. 1870 zniknęła z morza Śródziemnego. Niech tylko pojawi się tam ona znowu, a musi powstać na owem morzu nowa sytuacja Francja nie będzie wówczas stała sama naprzeciwko flot trójprzymierza.

Nie poprzestając na tych dalekonośnych kombinacjach, snują jeszcze inne. Tak np. puszczono w obieg pogłoskę, że Niemcy zwróciły się do Włoch z prośbą, by oddano jeden z portów sycylijskich do dyspozycji flotyli niemieckiej. Włochy jednak — twierdzi owa pogłoska — dały odmowną swemu sojusznikowi odpowiedź. Tymczasem pisma niemieckie zapewniają, że Włochy prawdopodobnie nie odmówiłyby takiemu życzeniu, że jednak rząd niemiecki ani myślał prosić je o coś podobnego. Austrja i Włochy dość silnie reprezentują trójprzymierze na morzu Śródziemnem, by jeszcze Niemiec tam było potrzeba, dla floty zaś niemieckiej o wiele właściwsze stanowisko w wojnie, zarówno jak w pokoju, znajduje się na morzu Północnem i Bałtyckiem.

Międzynarodowy kongres socjalistów w Zurychu.

W dniu 12. b. m. toczyły się w dalszym ciągu obrady nad kwestją taktyki politycznej socjalnych demokratów. Liebknecht bronił niemieckich członków parlamentu przeciwko zarzutom Vliegena, że mianowicie niemiecka demokracja socjalna nie jest wolną od korupcji — i oświadczył, że niemiecki program socjalistyczny jest najdosadniejszy i odznacza się największą jasnością. „Młodzi — mówił Liebknecht — którzy nas teraz zaczepiają, od nas się nauczyli wszystkiego, co wiedzą. Taktyka socjalno demokratyczna jest kwestją dogodności. I niewątpliwie chwycimy się innej taktyki, skoro staniemy wobec innych okoliczności. Gdybyśmy w Niemczech mieli stosunki rosyjskie, nie wahalibyśmy się walczyć takiemi samemi środkami, jakiemi walczą nihiliści rosyjscy (oklaski). Musimy używać tych środków walki, na jakie pozwalają dzisiejsze stosunki. Głównym z tych środków jest powszechne prawo wyborcze. Przy pomocy powszechnego prawa głosowania opanujemy masy ludu, a wówczas weźmiemy w nasze ręce cały aparat państwowy, z niezwykłą subtelnością wyrobiony przez burżoazję i użyjemy go na rzecz robotników."

---

154)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIESĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

Gargasse, który był w stanie gwałtownego wzburzenia i dziwnej pokątniczej egzaltacji w chwili, w której został obalony za sprawą Marzettiego, uspokoił się w samotności więziennej. Nie stał się pospolitym człowiekiem i nie był napowrót tem, czem był pierwej; chciał się nadal poświęcać dla dobra ludzkości, a znienawidził środki, których używał dotychczas, aby dojść do swego celu. Przekonawszy się, że trudno, aby się dalekie rachuby sprawdziły, postanowił zaniechać wszystkiego, coby mogło kogokolwiek skrzywdzić, pewny, że się krzywda ziści, a że dalekie dobro, za pomocą krzywdy zamierzone ucichnie; położył także raz na zawsze krzyżyk na system kłamstw i obłudy, na którym był niegdyś ugruntował swoje panowanie. Ale nie chciał już bezużytecznie paradować zgubną dla siebie prawdą, jak to zrobił był we Folies Bergeres. Przyszedł do przekonania, że można bez kłamstwa ukrywać część prawdy, że pewna rezerwa, zgoła różna od fałszu, bywa znamieniem rozumnego człowieka i do tego zastosował swoje postępowanie już w czasie rozmowy z Marzettim w wilią uwolnienia swego. Wypuszczony na wolność, nie wystąpił do jawnej walki z przeciwnikami swoimi, pewny, że zostanie pokonanym i że potem, co się stało, nie tylko nie potrafi zażegnać straszliwej burzy, jaka zawisła nad Paryżem, ale nie potrafi nawet zapobiedz jakiejkolwiek zbrodni. Najął sobie tedy na prawym brzegu rzeki porządne mieszczańskie pomieszkanie, chodził w ubraniu człowieka zamożnego klasy średniej i podpisywał się samem tylko imieniem, jako pan Louis. Zapuściwszy przytem brodę, nałożywszy okulary i odmieniwszy głos, sprawiał, że go poznawano. Unikał spotkania z ogółem spiskowców, a wyszukiwał tych tylko, o których myślał, że potrafi na nich wpływ wywrzeć. Znalazł sobie najsamprzód Villaume'a, a przez niego zawiązał stosunki z Polakami, stojącymi na czele wojskowej organizacji spisku, z Kudewiczem zwłaszcza, który go od czasu do czasu sprowadzał z Dąbrowskim i Wróblewskim Mówił im, że się nazywa Louis, że pochodzi z Rouen i że poświęcił się sprawie ludu. Mówił im tedy prawdę, choć nie całą prawdę, a zdobył na nich istotny wpływ, którego używał na to, aby osłabić okropności wojny domowej.

Villaume poznał od razu Gargasse'a, ale nie przyznał się do tego. Gargasse dowiedział się o sposobie, w który Villaume jego okradł i Villefranche'a, skazał na śmierć głodową, ale nie wypominał mu tego. Udawali wzajemnie, że siebie nie znają i że nie wiedzą o sobie i każdy z nich myślał, że się przed drugim ukrył. Villaume jednak nie zdradzał Gargasse'a; służył mu wiernie za pieniądze i z przyzwyczajenia. Doniósł mu był o zamiarach Le Bela, którego napad udaremnił i śmierć sprowadził, udając, że jest jego wiernym sługą, a teraz po katastrofie pobiegł prosto do Gargasse'a, aby mu donieść o przebiegu sprawy.

Gargasse dowiedziawszy się o tem, gdzie Celina i Fany się znajdują, poszedł do nich niezwłocznie. Fany nie poznała go i ominąwszy ją i służącą Kudewicza, wszedł spokojnie do sypialni, gdzie Kornel ranny i ciągle nieprzytomny, leżał na jedynem łożu pod obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Przy nim siedziała Celina. Poznała Gargasse'a natychmiast i zawołała:

— Dziękuję panu, panie Gargasse! Czuwasz nademną i wyratowałeś mnie z rąk Le Bela. Ale nie wiem, czy pan Wronowski będzie żył?

Celina była już umyta i przebrana; nic dramatycznego nie było ani w jej głosie, ani w jej postaci. Tylko smutek ciężki nałożył na nią swoje piętno. — Gargasse obejrzał ranę Wronowskiego i powiedział spokojnym, a stanowczym głosem:

— To nie jest rana śmiertelna i pan Wronowski wyzdrowieje. Czy posłano już po lekarza?

— Pan Kudewicz poszedł przywołać lepszych lekarzy, bo ranę zaopatrzono na prędce jeszcze w klasztorze. To człowiek pełen względów dla mnie. Odstąpił własne pomieszkanie dla pana Wronowskiego i pozwolił mnie być tymczasem przy nim. Nie wiem, co się dalej ze mną stanie? Fany zabiła Le Bela i przyznaje się do tego; ale świadkowie tego widzieć nie mogli, która z nas zadała śmiertelną ranę Le Belowi, a łatwo można podejrzywać o to Fany, że przez przywiązanie do mnie przyjęła na siebie całą winę. Będzie śledztwo i każą mnie się prawdopodobnie przenieść do więzienia śledczego.

— Ja na to nie pozwolę. Mogę jeszcze wiele, pod tym warunkiem, aby mnie nie poznano. Nie zdradzaj się przeto z tem, że mnie znasz i że jestem Gargasse.

— Zrobię, co każesz. Ale tego nie rozumiem i radabym wiedzieć, co się z tobą stało, panie Gargasse?

Na to pytanie opowiedział Gargasse swoje dotychczasowe dzieje. Kończąc, rzekł:

— Mam teraz wpływ i mogą, niejednemu nieszczęściu przeszkodzić, pod warunkiem, aby mnie nie poznano. Rodacy twoi, w których ręce wpadła dyktatura wojskowa nad miastem, ufają nieznajomemu obywatelowi Louis, podzielającemu ich uczucia religijne, ich chrystjanizm egzaltowany i słuchając jego rad, stawiają opór krzykom bezmyślnych demagogów i nawet misterniejszym nierównie podszeptom właściwego kierownika, a prawdopodobnie w gruncie rzeczy zaciętego wroga całego ruchu, Arnolda Marzetti'ego. Ale z chwilą, w którejby się dowiedzieli, że obywatel Louis, to ów oczerniony Gargasse, ów agent reakcjonarjuszów i klerykałów, którego wyrzucono ze zgromadzenia robotników, wśród zniewag i pocisków, odwróciliby się odemnie i popadli zupełnie w ręce Marzetti'ego; bo to ludzie dobrej woli, wielkiego zapału, ale małego rozumu.

— A jakiż koniec rokujesz pan komunie?

— Zgniotą ją we krwi, a przedtem spełni dzikie i niepotrzebne zbrodnie, które wstrząsną wyobraźnią powszechności, ale nie skłonią jej podobno do rozmyślania nad naprawą złego w życiu społecznem. Dawniej marzyłem o nawróceniu świata przez zbrodnie. Wiem już teraz napewne, że złe nasienie złe plony wydaje i spodziewam się po zbrodniach komuny większego tylko rozgoryczenie klas posiadających i większego zaślepienia ludzi majętnych. Konwulsje, przez które Francje dziś przechodzi, cofną tylko postęp dziejowy; nie przyspieszą go wcale.

— A cóż pan myślisz robić, jak się komuna skończy?

— Prawdopodobnie będę tam, gdzie sprawiedliwość Boska osadzi moją duszę. Bo wątpię, abym mógł przeżyć paryską komunę. Biorę w niej udział na to, aby pomniejszyć, a może zażegnać zbrodnie wojny domowej — chociaż w zażegnanie tych zbrodni nie wierzę wcale. Robię, com powinien, z tą jedną nadzieją, że przeszkodzę może niektórym nieszczęściom, jeśli nie publicznym, to przynajmniej prywatnym. Dotąd uszedłem uwagi Marzetti'ego, ale to długo trwać nie może. Pozna moją rękę, krzyżującą jego plany, a poszczuje wtedy na mnie fanatyków rewolucji i zginę. A jeślibym cudem jakimś wyszedł z tej gry, w której nie użyję przeciw wrogom moim ich niegodziwego oręża, muszę zginąć po upadku socjalnej rewolucji. Przygotowywałem ją i biorę w niej udział. Ludwik Gargasse jest osobą dobrze znaną policji rządowej; wyszukują mnie przeto z pewnością zbiry reakcji i nie badając wcale tego, co robiłem w czasie wojny domowej, skażą na śmierć. Nie pytam się zatem wcale o to, co będzie ze mną tego lata? Nie będzie mnie już na ziemi, a choć wierzę silnie w jakąś zagrobową i zaświatową sprawiedliwość, nie umiem sobie wyobrazić tego, co jest za grobem. A ludzie bogaci i oświeceni na ziemi będą trwali dalej w swoim występku i w swojem zaślepieniu i miną wieki, a bogaty nie zrozumie tego, że marnująo pieniądze na wygódki i próżnostki, staje się niewolnikiem tych wygódek i tych próżnostek, udręcza sam siebie, i pozbawia się jedynej rzeczy, na którą majątek przydać się może, rozkoszy dobrowolnie przyjętego ubóstwa i szlachetnej dumy tego, który nędzę odgania od bliźnich.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Dr. Ellenbogen z Wiednia oświadcza, że historja ruchu robotniczego w Austrji jest najlepszym dowodem, że parlamentaryzm niezbędnym jest dla socjalnej demokracji. Należy przenieść walkę klas do parlamentów i uczynić ciała parlamentarne miejscem propagandy socjalistycznej. Delegaci austrjaccy stawiają wniosek, aby kongres wezwał robotników wszystkich krajów do energicznej agitacji na rzecz **powszechnego głosowania**.

Następnie przemawiali Turati z Medjolanu i Cahan z Nowego Jorku. Poczem Singer zaproponował, aby ze względu na spóźnioną porę przystąpiono bez dalszej dyskusji do głosowania nad rezolucjami. Odezwały się protesty. Kilku Francuzów koniecznie chciało przyjść do głosu; w tej liczbie Allemane, członek rady miejskiej w Paryżu, zaczął mówić o **bezpośredniem ustawodawstwie ludowem**, ale nie mógł skończyć swej mowy.

Kongres przyjął rezolucję: „Akcja polityczna prowadzona będzie nadal, jako jedyny środek wyzwolenia proletarjatu. Socjaliści każdego kraju sami mogą wyrobić własną taktykę i według okoliczności wchodzić w kompromisy. Wszędzie, gdzie nie ma dotychczas powszechnego prawa głosowania, należy je wywalczyć. Dla ulepszenia parlamentaryzmu należy zaprowadzić reprezentację mniejszości, inicjatywę i referendum.“ Następnie uchwalono dwie długie rezolucje, dotyczące kwestji agrarnej i stowarzyszeń zawodowych. Wniosek delegatów austrjackich również został jednogłośnie przyjęty.

Odczytano zaproszenie, jakie nadeszło od kongresu niezawisłych i anarchistów, do udziału w obradach nad parlamentaryzmem. Singer rzekł na to: „Dziękujemy za zaproszenie, ale na obrady nie pójdziemy.“

Pod koniec posiedzenia ukazał się Fryderyk **Engels**, znany pisarz socjalistyczny, współpracownik **Marxa**. Powitano go entuzjastycznie i poproszono, aby jako najgodniejszy, zamknął kongres. Engels dziękował za owację, wspomniał, że przed pięćdziesięciu laty Marx i on ogłosili w Paryżu artykuły socjalistyczne. Nikt nie mógł wówczas przypuszczać, że w ciągu 50 lat socjalna demokracja tak olbrzymie zrobi postępy. Dzisiaj jest ona potęgą, przed którą drżą przedstawiciele i obrońcy lojalnego społeczeństwa. Engels zamknął kongres i podnosząc ręce, jak kapłan, udzielił zgromadzonym błogosławieństwa.

Następny międzynarodowy kongres socjalistyczny zgromadzi się w **Londynie** za trzy lata.

Dobroczynność publiczna we Francji.

Nie należymy do coraz liczniejszego w ostatnich czasach szeregu tych, którzy jeśli nie wyłączną, to przeważną winę coraz smutniejszego położenia ekonomicznego i społecznego niższych warstw ludności zwalają na nadmierny jakoby i chorobliwy rozwój cywilizacji. Przyznajemy nawet, że biorąc ogólnie, podniósł się znacznie intelektualny, ekonomiczny i społeczny poziom życia tak zwanych warstw pracujących. Faktem jednak niemniej jest pewnym, że olbrzymi postęp na każdym polu wytwórczości nie przyniósł zbyt wielkiego szczęścia ludzkości, że dzisiejsze warunki ekonomiczne i społeczne, obok olbrzymich fortun, skupiających się w pojedyńczych rękach, hodują w szerokich warstwach narodów, odznaczających się właśnie największą cywilizacją, pauperyzm, przybierający coraz groźniejsze rozmiary. Zapewne, że ten pauperyzm nie jest wyłącznym wytworem cywilizacji, w każdym jednak razie jest objawem jej towarzyszącym. Daremnie też wysilają swe umysły najwybitniejsi socjologowie, daremnie zarzadza prywatna i publiczna inicjatywa najrozmaitsze środki, aby zapobiedz tej chorobie społecznej. Wszelkie wysiłki prywatnej i publicznej dobroczynności nie są w stanie zaradzić skutecznie materjalnej nędzy, szerzącej się najgroźniej w krajach, na pierwszy rzut oka najbogatszych.

Nie ulega jednak wątpliwości, że i na tem polu, a mianowicie pod względem racjonalnej organizacji dobroczynności publicznej, widoczny jest wielce pocieszający postęp. Jeśli bowiem dawniejszy system udzielania jałmużny budował wprost żebractwo, dziś we wszystkich prawie krajach spostrzegamy dążenia do zwrócenia dobroczynności publicznej na inne tory, do pomagania biednym przez zapewnienie im pracy. „Pomoc przez pracę“ rozwija się coraz korzystniej w Anglji, Ameryce, Niemczech i Szwajcarji, głównie jednak we Francji. Z cechującą ten naród praktycznością rzucili się Francuzi do wprowadzania w życie tej myśli i dziś już wszystkie prawie znaczniejsze miasta francuskie: Lyon, Marsylja, Bordeaux, Hawr, Rouen, Nimes, posiadają swoje wolne domy robocze. W Paryżu istnieje kilka takich domów. Stowarzyszenia, pragnące wspierać ubogich przez zapewnienie im pracy, działają niezależnie od siebie, nie mają one nic wspólnego, oprócz zasadniczej idei. Istnieją katolickie, protestanckie i bezwyznaniowe tego rodzaju stowarzyszenia; jedne ograniczają się wyłącznie na okręg, w którym się znajduje dom roboczy, drugie przyjmują każdego biedaka, okazującego chęć do pracy. Jedni dążą jedynie do oczyszczenia swego okręgu z zawodowego żebractwa, drudzy pragną więźniów wypuszczonych z więzienia zachować przed recydywą zbrodni, inni wreszcie inne jeszcze cele mają na oku. Wszyscy jednak stykają się w zacnej myśli wspierania biednych bez jałmużny, t. j. bez upokorzenia, a podnoszenia ich przez umoralniający i pocieszający wpływ pracy.

Dokonane w ostatnich latach w Paryżu badania nad dobroczynnością publiczną rzuciły jaskrawe, lecz wcale nie pocieszające światło zarówno na brak wszelkiej myśli i planu w tej dobroczynności, jak na bezczelność pasorzytów, wyzyskujących miłosierdzie swych współbraci. Przemysł żebraczy objawia się w Paryżu w najrozmaitszych postaciach, a jest on przytem wykształcony ze zdumiewającą zręcznością i nadzwyczaj korzystny. Ale obok żyjącego w prawdziwie świetnych warunkach niewidomego, żebrzącego przed drzwiami kościoła, umiera z głodu robotnik, pozbawiony pracy. Obok kaleki na *pont des Arts*, zarabiającego od 40 do 50 franków dziennie, rzuca się do Sekwany zdrowy, lecz wstydzący się żebrać nędzarz. A obok rzeczywistych kalek, wyzyskuje dziś mnóstwo oszukańców bezmyślne miłosierdzie. Jałmużna w dzisiejszej jej postaci stanowi w największej części wypadków nagrodę za lenistwo i obłudę. Olbrzymie sumy wpływają w Paryżu corocznie do rąk ubogich, a mimo to nie zmniejszają się rozmiary najstraszliwszej nędzy. *Assistance Publique* rozdziela corocznie 50,000 000 fr., a stanowi to nieznaczną tylko część tego, co otrzymują ubodzy, olbrzymia bowiem większość ofiar nie da się wcale obliczyć. Dajemy, nie pytając się, ani namyślając, aż z czasem rozczarowani przestajemy wogóle udzielać jałmużny. Pomoc przez pracę zapobiega rozczarowaniu, a wprowadza sens, sprawiedliwość i wyższy polot do dobroczynności. Pomoc ta nie rozwiązuje jeszcze skutecznie kwestji pauperyzmu wogóle, daje jednak odpowiedź na kilka ważnych bardzo zagadnień społecznych, a mianowicie, w jaki sposób uwolnić można społeczeństwo od zarzutu, że ludzie, pragnący pracować, muszą umierać z głodu lub odbierać sobie życie? Jak zapobiedz zbrodni, wynikającej z nędzy? Jak rozpoznać w mnóstwie proszących o wsparcie, godnego pomocy?

Nie sposób rozwodzić się szczegółowo nad działalnością wszystkich stowarzyszeń, mających na celu nieść biednym pomoc przez pracę, które w ostatnich czasach powstały w Paryżu i we Francji. Ograniczymy się więc na przypatrzeniu się kilku, stanowiącym niejako typ dla wszystkich innych. Stowarzyszenie, działające w okręgach Battignoles Monceau, założone zostało w r. 1891 przez 40 członków; obecnie liczba uczestników wzrosła do 800. To stowarzyszenie rozdziela pomiędzy swych uczestników bony, które otrzymują żebracy zamiast pieniędzy. Z takim bonem zgłasza się ubogi do domu stowarzyszenia. Powinien podać swój adres, ponieważ stowarzyszenia Batignolles-Monceau uwzględnia wyłącznie nędzarzy 17. okręgu paryskiego. Zarząd zasięga o zgłaszającym się potrzebnych informacyj. Zajęcie otrzymuje w dniu następnym po zgłoszeniu się. Jeśli jest bez dachu, a jego nędza bezpośrednia, zostaje przyjęty natychmiast.

Dom roboczy, pozostający pod zarządem stowarzyszenia, posiada wielkie i widne, zimą ogrzewane sale dla mężczyzn i kobiet. Mężczyźni wyrabiają „margotiny“: wiązki drobno porąbanego drzewa, końce drewienek nasycone są żywicą. Temi „margotinami“ rozniecają w Paryżu ogień. Za wiązkę otrzymuje robotnik 3 centimy. Jeden robotnik przygotuje w przeciągu pięciu godzin bez trudności 50 wiązek, zarabia więc półtora franka, co wystarcza na pożywienie i mieszkanie. Kobiety otrzymują szycie, zamężne zabierać mogą robotę do domu. Na pracy kobiecej traci stowarzyszenie wiele z rozmaitych przyczyn. Marnuje się wiele materjału, robota z powodu swej nierówności nie daje się zużytkować w wielkich magazynach itp. W domu roboczym Batignolles Monceau ubodzy znajdują pomoc najdłużej przez miesiąc. W tym czasie powinien sobie ubogi wynaleźć inne zajęcie, przyczem pomaga mu zwykle skutecznie stowarzyszenie.

Inny system panuje w domu roboczym pastora Robina, wzniesionym na wzgórzu Belleville. Gdy stowarzyszenie Batignolles-Monceau rozdziela bony wyłącznie pomiędzy swych uczestników, Robin daje je każdemu, kto ich zażąda. Bon ten na razie nie kosztuje nic dobroczyńcę. Dopiero, gdy ubogi, który otrzymał taki bon, zgłosi się do pastora, dobroczyńca, którego bon zaopatrzony jest w numer, jest obowiązany zapłacić półtora franka. Ubogi zgłaszający się do domu Robina, może tam pozostać, jak długo mu się podoba, przez całe miesiące i lata. I w tym domu wyrabiane bywają „margotiny“, ale pastor nie daje swym robotnikom gotówki, żywi ich i daje im mieszkanie, jeśli wyrobią dziennie 50 wiązek. Pilniejszy robotnik otrzymuje nadwyżkę w awizach na ubiór, bieliznę itp. Niektórzy robotnicy zarabiają w ten sposób nominalnie po 5 franków. Kto wyrabia mniej, niż 50 wiązek, zostaje wydalony. W godzinach przedpołudniowych szukają sobie goście Robina stałego zajęcia. Przeciętnie każdy robotnik pozostaje w przytułku Robina trzynaście dni. Koszta utrzymania jednostki wynoszą dziennie 10 centimów więcej, niż wynosi jego zarobek. Za pomocą więc przeciętnego nakładu 1 fr. 30 cent., ocalono tysiące uczciwych robotników przed ostateczną nędzą, rozpaczą i zbrodnią.

Nie przytaczamy w tem miejscu danych dotyczących sum, wydawanych w Paryżu przez pojedyncze towarzystwa na pomoc, niesioną ubogim przez pracę. Posiadają one bowiem lokalne wyłącznie znaczenie. W innych miastach, przy innych cenach żywności i mieszkań, liczby te kształtują się odmiennie. Zasadniczy jednak stosunek pomiędzy wynikiem pracy, a kosztami utrzymania pracującego, będzie wszędzie ten sam; koszta wszędzie przewyższać będą. Ten niedobór powinna pokryć rozumna dobroczynność, która przytem nie potrzebuje robić większych, niż dotychczas ofiar, lecz jedynie zorganizować racjonalniej swą działalność.

Trudno rozstrzygać, czy płacenie gotówką za pracę, czy system Robina zasługuje więcej na polecenie. Działalność Robina wzrasta z liczbą zgłaszających się o pomoc; łatwiej bowiem wyżywić 100 ludzi, niż dziesięciu. Zakłady w rodzaju Batignolles-Monceau wymagają pewnego kapitału zakładowego i stanowiących pewnych dochodów. Dom roboczy Robina można zakładać we Francji już z kapitałem 2 000 do 3.000 franków. Domy te posiadają przytem i te zalety, że stanowią chociaż dobrowolne tylko więzienie, które robotnik opuszcza chętnie, aby powrócić do swego zawodu. W Batignolles natomiast stanie [illegible] i towarzystwo musi się bronić przed zbyt wielkimi pupilami przez ograniczenie trwania pomocy. Natomiast dom Robina cierpi na tę wielką niedogodność, że przyjmuje jedynie mężczyzn.

Obok powyższych dwóch towarzystw, dążących do wspierania ubogich przez zapewnianie im pracy, istnieją jeszcze towarzystwa, płacące robotnikom w naturze, to jest dostarczające żywności, ubiór, noclegi i t. p. Pozwala to robotnikom rozporządzać swobodniej zarobkiem, wystawia go jednak [illegible] na wyzysk ze strony drobnych handlarzy i oberżystów, z którymi Towarzystwa zawierają układy co do [illegible]nia asygnacyj.

Zapewne, że wszystkie te powyższe [illegible] są dotychczas [illegible] organizacji dobroczynności publicznej, że na razie jeszcze nie potrafią wykorzenić nędzy, [illegible] sób. [illegible] w życiu we wszystkich prawie krajach cywilizowanych [illegible] im pracy, oznacza wielki postęp w organizacji dobroczynności publicznej i przyczynić się z czasem może do [illegible] nego [illegible] miłosierdzia [illegible] dą nieszczęśliwych jednostek, [illegible] cywilizacji na współczucie i pomoc.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Czwartek 17. sierpnia. Teatr letni: „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach M. Westa i W. Helda, muzyka K. Zellera, przekład C. Danielewskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. minister **Zaleski** wyjechał z powrotem do Wiednia. — Włodzimierz hr. **Dzieduszycki** powrócił z Meranu, gdzie bawił przez dłuższy czas na kuracji, do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Aleksandra **Łabęckiego** z p. Anielą **Jankowską**, odbędzie się d. 17. bm w kościele OO. Bernardynów.

W d. 12 bm pobłogosławionym został w kościele św Marcina w Poznaniu przez ks. proboszcza Rymarkiewicza z Kotlina, związek małżeński pomiędzy panną Felicją **Morzycką**, a p. Kaźmierzem **Rymarkiewiczem**, adwokatem z Kalisza.

W kościele N. P. Marji Śnieżnej we Lwowie odbył się d. 15. bm. ślub panny Adeli **Grefnerówny**, z p. Karolem **Niedźwieckim**.

Zeszłej soboty odbyły się w Złoczowie zaślubiny p. Maryli **Niementowskiej**, córki dyrektora tamtejszego gimnazjum, z p. dr. Michałem **Świątkiewiczem**, prymarjuszem szpitala powszechnego we Lwowie. Związek pobłogosławił ks. arcyb. **Issakowicz**.

W Brzozowej koło Nowego Sącza pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Witołdem **Pawłowskim**, kandydatem adwokackim, a panną Zofją **Pazdanowską**, nauczycielką szkoły żeńskiej w Nowym Sączu.

Nekrologja. Leon **Moyseowicz**, ukończony maturzysta III. gimnazjum w Krakowie, syn Michała, emer. sekretarza rady pow. i Kamili z Ostrowskich, zmarł w Czortkowie d. 15. bm. w 19 roku życia. — Oskar **Justinus**, ceniony dramaturg i humorysta niemiecki, zmarł w tych dniach w miejscu kuracyjnem Nanheim, w 45 roku życia, na paraliż serca. Pochodził on ze znanej we Wrocławiu rodziny kupieckiej i w młodym bardzo wieku rozpoczął swoję literacką karjerę. Już pierwsza z jego sztuk scenicznych „Nasi cyganie“ rozsławiła jego imię i utrzymuje się dotąd, przez lat 20, na repertoarze scen niemieckich. Takie sztuki, jak np. „Ogień grecki“ (Das griechische Feuer), rozwarły przed nim wrota Burgu wiedeńskiego i berlińskiego Schauspielhausu. Największem jednak powodzeniem scenicznem cieszył się jego utwór „Kyritz-Pyritz“, napisany do współki z Wilkenem, a grany w Berlinie w 1881 roku. — Teofila **Prokopowiczowa**, wdowa po gr. kat księdzu, zmarła w Sokalu w 98 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (17.): Liberata. Wschód słońca o godzinie 5 minut 4, zachód o godzinie 7. minut 1.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowiono ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Na powodzian. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły dla dotkniętych powodzią mieszkańców Galicji doraźnej zapomogi w kwocie 5000 zł.

Mianowania. Namiestnik zamianował lekarza weterynarji Juljana Strutyńskiego, oglądaczem zwierząt i produktów zwierzęcych dla Husiatyna, przeznaczając go na razie do służby przy starostwie w Nadwórnej.

Jubileusz Ujejskiego. Celem uczczenia tego jubileuszu, zawiązał się w Stryju — jak donosi miejscowa gazeta — komitet pod przewodnictwem p. Stanisława Majewskiego.

Bibljoteka Blizińskiego do nabycia. Pani Józefowa Blizińska, wdowa po nieodżałowanym komedjopisarzu zamierzając przenieść się do Królestwa Polskiego, pragnie sprzedać bibljotekę po śp. mężu swoim, złożoną z cennych dzieł naukowych, belletrystycznych i czasopism z wolnej ręki. Adres: ul. Karmelicka l. 23 I. piętro.

Nowy urząd pocztowy. W Kasperowcach powiecie Zaleszczyckim otwartą została dnia 12. bm. dla powszechnego użytku stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną.

Dyrekcja poczt ogłasza: Według zawiadomienia ministerstwa handlu z 21. lipca rb. angielski zarząd pocztowy cofnął zakaz co do przesyłania do Wielkiej Brytanji i Irlandji próbek towarowych, zawierających kakao, kawę, cykorję, koryntki (małe czarne rodzynki) figi i wyroby figowe, świeże i suszone śliwki, suszone winogrona i brzoskwinie, herbatę, wodnik chloralu, mydło przezrzyste i wyroby z cukru, preparowane alkoholem i karty do gry.

Natomiast istnieje zakaz co do przesyłania próbek towarowych z tytoniem i wyrobami z tytoniu i nadal w całej pełni; próbki takie i na przyszłość będą wydawane angielskim urzędom cłowym.

Cholera. Z **Delatyna** przyniosła nam dziś poczta dwie korespondencje, które z braku miejsca odkładamy do przyszłego numeru. Notujemy tylko, że obaj korespondenci utyskują na bezradność zarządu gminnego i na brak **lekarzy**, już teraz bardzo tam **potrzebnych**. „Cholera — są słowa jednego z owych listów — **zaczyna grasować także między inteligencją**. Uległa tej chorobie między innemi i żona starsz. komisarza skarbowego. Dziś (15. sierpnia), jak słyszę, **umarła**... **Sytuacja jest bardzo groźna**, — **obawa, że cholera rozwlecze się po całym kraju, zupełnie uzasadniona!**“

W Przemyślu umarł pewien robotnik, od dłuższego już czasu chory — starostwo jednak dla wszelkiej pewności poleciło sekcjonować zwłoki jego, bo niektórzy podejrzywali w tym wypadku cholerę. Bakcylów cholerycznych nie znaleziono.

Czytamy w *Gaz. Lwowskiej*: Podane w dziennikach lwowskich wiadomości o wypadkach choroby, o cholerę podejrzanej, przy ulicy Teatralnej i Koralnickiej, pozbawione są wszelkiej podstawy. U tych chorych, którzy są w leczeniu szpitalnem, nie było wcale nawet podejrzenia o cholerę.

Powódź. Donoszą nam z Dubowiec, powiatu stanisławowskiego: Upłynęło zaledwie 2 miesiące od ostatniej klęski powodzi, która nawidziła Dubowce i wszelkie mienie do szczętu zniszczyła — gdy teraz powtórnie pola, po tamtej powodzi na nowo uprawione i zasiane w nadziei uzyskania choć przynajmniej paszy dla bydła, zostały znowu dnia 12. bm. wodą zalane. Plony, które pomimo czerwcowej powodzi, dały się jeszcze jako tako zebrać, teraz zostały wodą z pól uniesione, a wielka liczba chat, zburzonych ostatnią powodzią, teraz zaś uporządzonych, znowu do pierwotnego stanu powróciła. Można sobie przedstawić obecny stan zrozpaczonych, zgłodniałych wieśniaków, którzy bez ustanku wytrwale pełni jeszcze nadziei tak ciężko w pocie czoła pracowali, a ostatecznie i ta nadzieja ich zawiodła! Biedny nasz lud Dubowiecki wobec tylu nieszczęść, oczekuje spokojnie na uzupełnienie tego wszystkiego: klęskę głodową — a śmiało wtedy można będzie zastosować przypowieść ruską *„bidnomu wse witer w oczy“*.

Ofiara Sanu. W Nielipkowicach na dniu 28. z. m. o g. 6 zrana 3 dziewczyny ze dworu księcia Czartoryskiego, przypędziły bydło do Sanu do pojenia. Wypędziwszy jedną partję pozostały w wodzie, tymczasem wskutek wejścia do wody drugiej partji bydła, powstała silna fala i porwała dziewczęta na głębinę. Dziewczęta straciły przytomność i zaczęły tonąć. Na krzyk obecnych niejaki Karol Bochno popłynął łódką na głębinę i spostrzegłszy dwa palce po nad wodą, uchwycił za nie i zaczął ciągnąć z wielkim trudem, gdyż w miejsce jednej, wyciągnął dwie, bo druga dziewczyna chwyciła się tamtej za nogi i w ten sposób się wyratowała. Trzecią wydobyto uduszoną w 5 kwadransów później, gdyż, jak skonstatował bawiący tam wówczas lekarz wojskowy, nie napiła się nawet wody. Z wyratowanych dziewczyn jedna się nazywa Katarzyna Kloka, druga Aniela Holub, a utopiona Katarzyna Wycrawska. Odważny ich wybawca zasłużył sobie na nagrodę, którą też zapewne uzyska od odnośnych władz. — Donosi o tem *Kurjer Jarosławski*.

Apteczki domowe przeciw cholerze, wedle przepisu dr. O. Widmanna, radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powszechnego we Lwowie, zestawiła i utrzymuje na składzie apteka pod „Srebrnym Orłem“ Zygmunta Ruckera we Lwowie. Apteczki te zawierają zbiór leków, zestawionych najracjonalnej i wedle zdobyczy nowoczesnej medycyny, a niezbędnych do udzielania pierwszej pomocy lekarskiej osobom zapadłym na cholerę, oraz rozprawkę, treściwie popularnie skreśloną, pouczającą tak o profilaktyce, jako też terapeutyce tej strasznej choroby. Cena tych apteczek bardzo przystępna.

Jubileusz kapłański. Ksiądz prałat Władysław **Chotkowski**, Wielkopolanin, profesor wszechnicy Jagiellońskiej, poseł do rady państwa we Wiedniu, obchodzi w dniu 16. b. m. 25 letni jubileusz kapłański. Ksiądz jubilat bawi obecnie w Lubostroniu i tam też uroczystość tę obchodzi.

Skutki nieostrożności. Dnia 9. bm. utopił się chłopczyk 4 letni nazwiskiem Jan Swierk z Zarzecza. Matka jego poszła do sąsiada Michała Kaduka, a zostawiony dziecko bez nadzoru, utopiło się w potoku, znajdującym się w pobliżu domu.

Badania geologiczne. W Witwicy, koło Bolechowa, po zynili pp.: dr. R. Zuber i Wł. Witowski przygotowania do wierceń za naftą na gruntach najętych. Roboty mają się wkrótce rozpocząć. — Donosi o tem *Gaz. Stryjska*.

Koncesję na roboty przedwstępne, celem budowy lokalnej drogi żelaznej ze stacji **Borki Wielkie**, leżącej przy linji Krasne-Podwołoczyska przez Chodaczków, Skałat, Krzywe i Zarubińce do Grzymałowa, otrzymał poseł hr. Leon **Piniński**, w spółce z pp. hr. Feliksem Bolesta **Koziebrodzkim**, hr. Michałem **Baworowskim**, Janem **Vivien de Chateaubrun** i dr. Maurycym **Rosenstockiem**.

Dwie posady asystentów górniczych są do obsadzenia w kopalniach hr. Larysza na Szląsku austrjackim w Karwinej. Płaca roczna 800 zł. i 200 zł. dodatku. Pożądanem jest aby posady te objęli Polacy, nie ma jednak dotychczas na nie polskich kandydatów, a wezwanie, wystosowane w tym względzie do polskiego Towarzystwa akademickiego w Leoben, pozostało bez odpowiedzi!

Nie trzeba chyba dowodzić, jak ważną jest rzeczą dla sprawy naszej wogóle, a dla robotników polskich w szczególności, by podobne posady zajmowali Polacy. Ogłaszamy więc powyższe doniesienie dla wiadomości naszych młodych górników, nadmieniając, że bliższych szczegółów udzieli chętnie w tej sprawie sekretarz krakowskiego Towarzystwa technicznego, inżynier Eustachy **Smiałowski**, zamieszkały w Krakowie przy ulicy Zgoda l. 1.

Książę Jan Liechtenstein stał się ofiarą smutnego wypadku. Podczas polowania w Unter Waltersdorf, w dobrach swoich na Morawie, spiesząc za postrzelonym jeleniem, potknął się, a upadłszy, złamał lewą nogę powyżej kostki. Jest nadzieja, że wypadek ten żadnych poważniejszych następstw za sobą nie pociągnie.

---

75)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Czy tego, co był u nich na balu?

— Prawda... byłyśmy razem. Bankier jest bardzo niedowierzający, jak wszyscy prawie bogaci ludzie, chociaż co prawda z tymi przybyszami trudna sprawa, aby się domacać prawdy, a drugie przysłowie mówi: Zdaleka wszystko piękne... Otóż wczoraj bankier był na obiedzie u swego teścia...

— W Chesnay?

— Tak, bo radca nie może podobno znosić obecnie Paryża. Należy do tych, co narzekają na tłumy, włóczące się po mieście! Ja, choć stara jestem, wcale od nich nie uciekam i pójdę którego dnia zobaczyć, co się tam dzieje na tym powszechnym jarmarku, który założyli na Polu Marsowem. Jest to kwestja zabicia czasu... zabiorę cię z sobą, kochanko, abyś się trochę rozerwała.. Czy zgoda?...

— Dziękuję!

— Dziękuję tak?

— Dziękuję nie. Zanadto jestem smutna i najlepiej mi, jak jestem sama z mojemi myślami.

— No, otrząśnij się z tego.. Zabiorę cię gwałtem!.. Ale wróćmy do starego bankiera. Otóż był on na obiedzie w Chesnay, gdzie zastał całą rodzinę zgromadzoną, a w dodatku młodego Amerykanina, który był zaproszony jako sąsiad, lecz każdemu było wiadomo, że na to tylko, aby się zapoznał z rodziną... A może nie wiesz, że on jest ich sąsiadem i że mały Chesnay do niego należy?... Jest to dawna posiadłość Roncier'ów, męża tej wysokiej bladej blondynki, który wszystko stracił na giełdzie... Co za głupota! Lecz dzisiejsi ludzie w pogoni za majątkiem wyrabiają najrozmaitsze głupstwa!... Słowem stało się to, iż cudzoziemiec przekonał do siebie bankiera, ale to najkompletniej, nie miał dosyć słów na jego pochwałę...

Bankier unosi się nad jego sprytem, wymową, wesołością, skromnością, słowem wszystko w nim znalazł doskonałe. Do tego zdrów i silny, nie tak, jak wielu z naszych lwów, pożartych przez anemję... Lecz ty nie słuchasz tego, co ja mówię?..

— Daruj pani!

— Saint-Clair był oczarowany, lecz zawsze niedowiarek, otóż dziś rano był w konsulacie Zjednoczonych Stanów, gdzie poufnie pytał się, chcąc zasięgnąć wiadomości. Wyobraź sobie, moja droga, iż otrzymał jak najlepsze! Rodzina znakomita, a i dolarów nie brakuje, coś około miljona, to dosyć dla takiego chłopca, jak on, gdyż nie można zaprzeczyć, iż stanowi on wyjątek, o czem nie było potrzeby pytać się w ambasadzie, dosyć spojrzeć na niego, aby się upewnić... Jak widzę, to wcale cię to nie interesuje?

— Przeciwnie, upewniam panią.

— Zatem mówię dalej — zawołała, śmiejąc się markiza. — Saint-Clair chciał z początku ganić zięcia, że przyjmuje tego Amerykanina, teraz zmienił zdanie i zdaje mi się, iż pewnego dnia usłyszymy o weselu.. Otóż i nowina... A teraz uciekam... Dobranoc kochanko!

— Dobranoc pani!

— Nie pocałujesz mnie?

— Przepraszam, doprawdy straciłam głowę.

— Nie gniewaj się, że się tak rozgadałam... bo robię to jedynie, aby cię wyrwać z koła jednych i tych samych myśli... a ty i tak robisz swoje.

— To prawda!

Pani de Saint Beran wzruszyła ramionami.

— Ach, te matki, te matki jakże one kochają swoje dzieci!

— Kogożby więc kochały, — zawołała Helena głosem, na który zadrżała stara dama.

— Masz słuszność — odparła. — Uczucia tego nie znam, lecz rozumiem je. Do widzenia się wkrótce!

Staruszka ucałowała Helenę i wyszła. Na schodach szepnęła do siebie:

— Jej córka w Paryżu, w nędzy i opuszczeniu! Rzeczywiście można rozpaczać!

Pozostawszy samą, biedna matka upadła na kolana, szepcząc:

— Moje dziecię jest tu, biedne i opuszczone! Boże! Boże! ulituj się nad nami.

XXIII.

Niespodzianka.

Kilka dni upłynęło.

Wiosna roztoczyła swoje młodzieńcze powaby. Willa Chesnay wydawała się w tej chwili ziemskim rajem przed popełnionym grzechem.

Bzy i inne krzewy, okryte kwiatem. roztaczały woń dokoła, listki rozchylały się pod ciepłemi promieniami słońca, radość i wesele panowały w naturze, jako najrozkoszniejszej porze roku.

W tej chwili łąki i trawy mają swój najpiękniejszy kolor, a drzewa najcudniejszą świeżość i cień nieporównany. Powietrze pełne nieokreślonej woni i czystości, napełnia piersi błogą rozkoszą.. jak kiedy po wyjściu z ciężkiej choroby pierwszy raz uczuwamy ulgę.

Jedenasta godzina biła właśnie na wielkim zegarze, umieszczonym w oficynie pałacu.

Można tem mianem nazwać willę Colimbergów, gdyż Chesnay, zbudowany przez Ludwika XV. dla jednej ze swych kochanek, jest wspaniałą rezydencją. Radca podług zwyczaju, tylko co wyjechał do Paryża, był to spacer, który co dzień odbywał pod pozorem zajęć i interesów.

Wielu Paryżan używa tego samego wybiegu dla zachowania w małżeństwie wolności kawalerskiego stanu, a Maurycy Colombey był jednym z tych, co sobie żadnej przyjemności nie odmawiają.

Sztywny i zimny w obejściu, surowy w słowach dla siebie i drugich wobec świata, używał wszelkich rozkoszy, na jakie pozwalał mu jego olbrzymi majątek, osłaniając tego rodzaju wybryki pokrywką wyrafinowanej hypokryzji i najgłębszej tajemnicy.

Wielu jest podobnych jemu.

Nieraz, gdy sądzono, iż jest w pałacu sprawiedliwości, on, ukryty w zwyczajnym fiakrze, jechał w górę ulicy Miromesnil, gdzie w elegancko umeblowanym apartamencie mieszkała pewna młoda osóbka, którą swemi względami i pewnym dostatkiem otoczył. Osóbką tą była Klara Boisse, zajmująca obecnie opróżnione miejsce w spadku po Róży Bertot.

Dostała się ona tutaj prosto ze sklepu na bulwarach, w którym sprzedawała laski, parasole i rzeczy, chociaż również, jak Róża Bertot, posiadała dyplom z ukończonych nauk.

A jednak zarabiała zaledwo czterdzieści franków na miesiąc i życie, a za te pieniądze musiała się okryć i mieszkać, kupić rękawiczki, buciki i kapelusze, a w dodatku poddać się zachciankom starego kupca, obrzydliwego satyra. Musimy być dla niej pobłażliwi.

Upadłe dziewczyny mają po większej części wiele łagodzących okoliczności po za sobą. Klarze można było wybaczyć.

Radca poznał ją, kupując jakąś starą tabakierkę i zdobył, ofiarując co miesiąc bilet tysiąc frankowy.

Klara była wysoką, szczupłą blondynką rudawą, dobrze zbudowaną i miała piękne zdrowe zęby.

Można się było dla niej zrujnować trochę więcej, tylko pan radca nie lubił wyrzucać za okno swoich pieniędzy.

Lecz zamilczawszy o tak mało interesującym szczególe, ciekawszem jest wiedzieć, w jaki sposób Brecheux dowiedział się o tym grzeszku swego nieprzyjaciela.

Przyszło to jednak w sposób bardzo prosty, gdyż przez kilka dni chodził jak cień za Colombey'em, nie opuszczając go ani na chwilę.

Kiedy radca wychodził, lub wyjeżdżał z domu, o kilkanaście kroków zanim jechał fiakier zamknięty, w którym znajdował się Brecheux.

Kiedy radca wjechał na ulicę Miromesnil i pozostał tam przeszło dwie godziny, wydało się podejrzanem Piotrowi, aby to mogła być zwyczajna wizyta.

Wyszedł zatem z powozu i wszedł do bramy, aby zasięgnąć języka. Udało mu się bardzo łatwo, gdyż w całym domu lokale były pozajmowane przez rodziny, oprócz pewnej damy, mieszkającej samotnie na trzeciem piętrze, nazwiskiem Klara Boisse.

W chwili, kiedy pan radca wsiadał do powozu, okno trzeciego piętra uchyliło się i piękna Klara ukazała główkę, zamieniając z radcą zaledwie dostrzegalny ukłon, który doskonale widział Brecheux, siedzący w fiakrze.

Był zatem dostatecznie upewnionym. Zresztą życie codzienne Colombey'a było zadziwiająco regularne i usłane różami, a sposób, jakiego użył, aby się zabawić z piękną dziewczyną, był dostępny dla każdego. (*D. c. n.*)

Pojedynek na pistolety między znanym posłem węgierskim Janem Ugronem a Aleksym Danielem, zakończył się śmiertelnem zranieniem ostatniego. Powodem pojedynku była sprawa polityczna.

Skutki słoty. Z Kijowa donoszą: Ciągłe deszcze bardzo źle wpływają na stan pól. Zboże gnije, pszenica porasta na pniu. Ceny paszy wzrastają. Popyt na owies bardzo wielki.

Bartenjew II. W Mińsku gubernialnym oficer konsystującego tam batalionu, Walerjan Krysztanowski, zabił wystrzałem z rewolweru chórzystkę miejscowej trupy operetkowej, Andreję Turok, a następnie dwukrotnie strzelił do siebie i ranił się ciężko.

Bagatela. Z Paryża donoszą, że adwokat wierzyciel Towarzystwa panamskiego, Lemarquis, domaga się od Eiffla tylko... 18,000.000 franków odszkodowania.

Związek morganatyczny. W Monachjum krąży pogłoska, że książę Aleksander pruski (liczący lat 73) poślubi jedną z wybitnych artystek miejscowych.

Wędrowna wystawa wszechświatowa. Wystawa chicagowska ma być później przeniesioną do San Francisco. Udało się skłonić wystawców, by przedmioty swe przewieźli do San Francisco na przeciąg 6 miesięcy, gdzie wystawa trwać będzie od 1. stycznia do 1. lipca 1894 r. Miejsce wystawy zostało wyznaczone w Gate Parku, skąd jest prześliczny widok na Ocean Spokojny.

Wielki pożar. Z Nowego Jorku donoszą: Hotel Senati w Chicago zgorzał do szczętu; 8 osób zginęło. W Minneapolis zgorzało 200 domów; 1.500 ludzi jest bez przytułku.

41 osób pokąsanych przez wilka wściekłego. *Kij. Słowo* donosi, co następuje: Przywieziono przed paru dniami do Charkowa w oddzielnym wagonie 41 osób, pokąsanych przez wilka wściekłego. Z pokąsanych tylko 5 osób jest dorosłych, reszta zaś dzieci w wieku od kilku miesięcy do lat 11. Przywieziono ich z gubernji kurskiej, pow. rylskiego, gmin kostromskiej i petrokowskiej, ze wsi: Asmołowej, Ignatiewej, Kapustics, Rupel, Stadenok i Muchino.

Oto szczegóły tego okropnego wypadku: Rano dnia 2. sierpnia, pastuch Prokop Andrejkin, 85-letni mężczyzna, pasąc stado krów w lesie, w pobliżu wsi Asmołowej, zauważył biegnącego naprzeciw siebie wilka, z wyglądu niewielkiego i bardzo podobnego do psa. Nie podejrzywając, że wilk jest wściekłym, Andrejkin uderzył go kijem po grzbiecie. Wilk upadł, w jednej jednak chwili skoczywszy na równe nogi, rzucił się na pastucha, nie robiąc mu wszakże żadnej szkody. W tej chwili jednak, przebiegłszy dokoła jeziora i pokąsawszy po drodze krowę, rzucił się ponownie na Andrejkina i wpił zębami w jego lewą rękę. Odpędziwszy jako tako wilka, Andrejkin pobiegł do jeziora, opłukał rany, a wilk tymczasem popędził ku wsi Asmołowej i tu pokąsał 10-letniego pomocnika Andrejkina w głowę i twarz; rozćwiartował potem dwa psy, rozszarpał całe stado gęsi i w końcu wpadł do wsi, w której podówczas, z powodu robót polnych, oprócz starców i małych dzieci, bawiących się na ulicy, nie było nikogo.

Tu, w przeciągu paru minut, wilk pokąsał 12 dzieci, a pierwsze dziecko, które dostało mu się na zęby, zostało całe porozrywane na najdrobniejsze kawałeczki. Według słów patrzącej na tę scenę okropną staruszki, wilk póty pastwił się nad dzieckiem, póty rwał jego ciało, póki widocznem było choć w jednym okrwawionym członku, choć w jednym muskule, tętno życia. Inne dzieci zostały poranione również w sposób okropny, przeważnie w twarz i głowę.

W dalszym ciągu wilk popędził do wsi sąsiedniej. W jednem miejscu napadł na kobietę, czerpiącą wodę ze studni, i poszarpał jej odzież, dziwnym trafem nie wyrządzając jej żadnych obrażeń na ciele; w innej znowu wilk rzucił się na piersi przechodzącego nad brzegiem rzeki włościanina z taką siłą, że biedak wpadł do wody. W przybliżeniu, wilk przebiegł zesłe około 35 wiorst, póki nareszcie nie został zabitym przez rządcę jednej z wsi, który, jadąc z fuzją, nabitą śrutem, wpakował mu dwa strzały w łeb.

Ogółem pokąsał wilk osób 40 i rozszarpał jedną. W dniu 5. lipca przywieziono do Charkowa osób 31; reszta wraz z głową wilka w tych dniach przywiezioną będzie. Jak donoszą *Chark. Gub. Wied.* — chorzy pomieszczeni zostali w miejscowym pasteurowskim instytucie, gdzie dr. Czerewkow dokonał na nich ochronnego szczepienia limfy. Widok nieszczęśliwych jest straszny. Wielu z nich prawdopodobnie żyć nie będzie od strasznych ran, sześciu ma wyjedzone oczy. Innych, pokąsanych w twarz i głowę, trudno również będzie utrzymać przy życiu.

Po zaszczepieniu zaraska, pokąsanych odesłano do szpitala Towarzystwa lekarskiego, dla obwiązania ran, z których większą część nigdy już wyleczyć się nie zdoła.

Z Paryża donoszą d. 12. bm.: Wczoraj ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów wydawnictwa *Revue des deux mondes*, odbyte pod przewodnictwem Leroy Beaulieu, uchwaliło uwolnić Buloza od obowiązków redaktora, przejrzeć ustawę wydawnictwa i to ostatnie oddać pod zarząd tymczasowy Bertranowi.

Jubileusz profesora. Znany w całym świecie naukowym radca tajny lekarski, prof. dr. Herman Senator, obchodził temi dniami 25tą rocznicę objęcia katedry uniwersyteckiej. Urodził się prof. Senator dnia 6. grudnia 1834 roku w Gnieźnie, od roku 1853 do 1857 studja odbywał w Berlinie, habilitował się zaś również w Berlinie w roku 1868, przez dłuższy czas poprzednio oddawał się zawodowi lekarza praktykującego. Z dziedziny medycyny wewnętrznej napisał cały szereg dzieł, jako to: „*Die Albuminurie im gesunden und kranken Zustande*“ Berlin 1882 r. i „*Krankheiten des Bewegungs-apparates*“, *Diabetes mellitus et insipidus*“ w Ziemssen's „Podręcznik specjalnej patologji i terapji“ 1879 r.

Kongres antropologiczny. Odbywający się teraz w Hanowerze zjazd antropologów niemieckich, zagaił profesor Virchow o kolebce rodu ludzkiego. Podczas, gdy dawniej za kolebkę taką uważano Indje, dzisiaj upowszechnia się tu i ówdzie wśród uczonych mniemanie, że taką pra-siedzibą były... Niemcy. Skoro tak — mówił profesor — to może nawet zaszczyt ten przypada właśnie Hanowerowi, bo koło którego jest tak wiele grobowców neolitycznych. Należy tylko doszukiwać się szczątków epoki starokamiennej. Długowłosy, włosy jasne i niebieskie oczy były w takim razie pewnem znamieniem naszych najdalszych przodków, którzy z Europy rozeszli się szeroko i daleko, dochodząc aż do Indyj. Z przemówień naukowych zasługuje na uwagę rzecz miejskiego inspektora budowlanego Howalda o [illegible] przy zakładaniu nowych budowli. Gdy ludzie naszych przodków nastąpiły miejsca [illegible] roślinnym (wino, pszenica, inne [illegible]), które aż dotąd trwają we wielu [illegible]. Niemieckie stowarzyszenie antropologów liczy obecnie 1792 członków, a w roku zeszłym miało przeszło 16.000 marek dochodu.

Literatura japońska. Bawi obecnie w Londynie właściciel pierwszej w Japonji firmy wydawniczej, Sahei Ohashi, celem zapoznania się z europejskim handlem księgarskim. O stosunkach literackich Japonji opowiada on, co następuje: „Wybitnych pisarzy nie posiadamy jeszcze, między młodymi autorami wszakże jest kilku, których dzieła poczynają zwracać na siebie uwagę. W niedługim czasie Japonja stanie w rzędzie najwyżej pod względem literackim wyposażonych społeczeństw (!). Pisarze nasi nieznani są po za granicami kraju, choć niejeden z nich zasługiwałby na to. Zamierzam utwory japońskie wydawać w przekładach angielskich. Ostatniemi czasy stosunki wydawnicze podniosły się u nas znacznie. Jeszcze przed 25 laty książki nasze odbijane były na drzewie. Dziś sam zatrudniam 5.00 zecerów i 300 pisarzy. Wydaję książki szkolne, bibljotekę literatury japońskiej, dzieła historyczne, prawnicze i prowadzę wydawnictwa dla dzieci. Każdy zeszyt czasopisma dla tych ostatnich wychodzi w 80 000 egzemplarzy. Rocznie wypuszczam około 10 miljonów egzemplarzy różnych wydawnictw. Autorowie moi zarabiają 20 do 30 funt. szterl. miesięcznie, zecerzy zaś od 4—12 szylingów dziennie. Wprowadziłem tanie wydawnictwa. Literatura dla młodzieży rozwija się niesłychanie, dzieci nasze czytają zawzięcie.“ Ohashi jest synem kupca, liczy obecnie 58. rok życia; długi czas był redaktorem drobnego dziennika. Następnie zajął się prowadzeniem tanich wydawnictw, które mu znaczne przynosiły zyski i pozwoliły rozszerzyć działalność do obecnego jej rozmiaru.

Najwspanialszy dywan. South Kensington Muzeum nabyło teraz dywan z meczetu ardebiskiego, uchodzący za jeden z najpiękniejszych dywanów wschodnich, znanych Europejczykom. Ma on 10·6 metrów długości i 5·33 szerokości. Można powziąć wyobrażenie, ile kosztował pracy, z tego, że mamy tam 33 miliony „punktów“, wykonanych ręcznie. U góry, w obwódce widać napis: „Nie ma innego schronienia na świecie nad twoją siedzibę. Głowa moja nie ma innej osłony nad dach twój.“ Robota niewolnicy miejsc świętych, Maksoud z Kosken w r. 942 (1535 ery chrześcijańskiej).

Kobieta... Ezaw. W Rydze pokazuje się obecnie kobieta, jak donosi *Rygskij Wiestnik*, podobna do starszego brata Jakóba, Ezawa: Marja Niekrasowa, urodzona w powiecie irkuckim we wsi Kałkuny, liczy lat 35 i ma dwoje dzieci. Zostawszy matką, zaczęła szybko na górnej połowie ciała porastać włosem. Niekrasowa ma ręce zupełnie włosem porosłe, oraz blisko półłokciową brodę i olbrzymie wąsy. — Ogólny wygląd Niekrasowej jest podobno bardzo sympatyczny.

Relikwie Szekspira. W tych dniach sprzedawane były przez publiczną licytację w Londynie 2 relikwie Szekspira: jego kufel do piwa i laska. Szekspir oba przedmioty zostawił na pamiątkę siostrze swej, Annie. Jakie przechodziły koleje, zanim się dostały na stół licytacyjny, nie wiadomo. Kufel jest z żółtawej majoliki, ma 22 ctm. wysokości i ozdobiony jest rysunkami mitologicznemi. Na początku bieżącego stulecia zaopatrzono kufel w srebrną pokrywę z napisem „W. Shakespeare w wieku lat 40.“ Laska poety jest tak wysoka, jak nowoczesne kije alpejskie; za jego czasów laski bywały tej wysokości, co ich właściciele. Zapłacono za obie relikwi, 3200 fr.

Fizykat miejski uprasza nas o zanotowanie, że Barbara Kaczan, zamieszkała pod l. 5. przy ul. Teatralnej, nie była wcale chorą na cholerę i obecnie zdrowa powróciła już ze szpitala do domu. Dzieci jej są również zdrowe. Stan zdrowia w m. Lwowie jest obecnie bardzo pomyślny.

W tej samej sprawie donosi nam dyrekcja szpitala powszechnego, że u chorych Kaczanów stwierdzono tylko ostry nieżyt żołądkowo-jelitowy, spowodowany chwilowym błędem dyetycznym i że matka opuściła szpital zdrowa dnia 15. sierpnia, a dzieci również już zdrowe, zostały przez matkę w dniu wczorajszym ze szpitala [illegible] św. Zofji odebrane, gdzie zostały [illegible] ordynarjusza dra Szydłowskiego już w dniu następnym po zadaniu oleju rącznikowego zdrowie odzyskały.

Ładne porządki. Pierwszy wypadek zasłabnięcia na cholerę zdarzył się, jak o tem już donosiliśmy, u Barbary Kaczan i jej dzieci przy ulicy Teatralnej pod l. 5.

W kamienicy tej, położonej w śródmieściu, panuje istotne zaniedbanie. W trzech pokojach tuż przy kloakach mieszkają dwaj słudzy kościelni: Kaczan, którego rodzina w niedzielę zachorowała i Piwko, razem trzynaście osób, a Piwko wynajmuje jeszcze „kątem“ nyżę. Wywiadywaliśmy się o stróża, lecz tego zupełnie nie ma i nie było w tym domu nigdy. Tablica do zapisywania nazwisk lokatorów zupełnie czysta. Brud w sieni i na dziedzińcu wielki. Woda z kloak dostaje się do piwnic. Słowem nieład i zaniedbanie. A w domu tym mieszczą się, jak osobne tablice to wykazują: atelier dr. Zdz. Szydłowskiego, redakcja *Ekonomisty polskiego* i „dyrekcja Domu pracy.“ Więc i publiczność jest narażoną na ponoszenie skutków wielkiego niechlujstwa, jakie w tej kamienicy panuje.

Wyjaśnienie urzędowe. W sprawie nieszczęsnej wdowy po samobójcy Łochockim, przesłała nam tutejsza dyrekcja następujący komitet, który zamieszczamy pomiędzy innemi i dlatego, że on niemal w całości potwierdza szczegóły, przez nas poprzednio przytoczone. Komunikat dyrekcyjny opiewa: „Maurycy Łochocki służył od dnia 7. września 1870 przy kolei Karola Ludwika jako awizer na stacji Podzamcze w charakterze „zarobnika“ z płacą dzienną 80 ct. i pozostał, po objęciu ruchu w zarząd państwowy, w tejsamej służbie aż do swej śmierci, tj. do 20. czerwca b. r. Ponieważ jedynie stałe posady zajmujący funkcjonarjusze członkami funduszu pensyjnego być mogą, przeto Łochocki do tego instytutu nie należał; gdy zaś z przysługującego mu prawa przystąpienia do istniejącego przy kolejach państwowych dla stałej służby, a także i dla dziennych zarobników, „instytutu prowizyjnego“ nie skorzystał, przeto ani on, ani pozostała rodzina, prawa do jakiegokolwiek zaopatrzenia, lub odprawy, nabyć nie mogli. — Z Kasy chorych, której członkiem był Łochocki, otrzymała wdowa, tytułem kosztów pogrzebowych, normowaną statutem kwotę 30 zł. bezzwłocznie po śmierci męża. Mogła wprawdzie otrzymać także i zapomogę z tejże kasy, ale o takową dotychczas nie prosiła, wniosła tylko dnia 9. sierpnia 1893 podanie o stałą zapomogę w drodze łaski. Dyrektor ruchu: *Deyma.*“

Ohydna zbrodnia w Belgji. W miejscowości Neast około Soigies, w nocy d. 5. bm. spełniono straszną zbrodnię. Maksymiljan Gobber, liczący lat 69, żona jego Marja, w wieku lat 23 i dziecię trzymiesięczne, zamieszkiwali mały domek. Parter zajmowała karczma, utrzymywana przez p. Gobber. Około północy jedna z sąsiadek, dostrzegłszy dom Gobber'ów w ogniu, poczęła wzywać ratunku. Skoro sąsiedzi nadbiegli, straszliwy widok przedstawił się ich oczom. W szynkowni leżał Gobber z gardłem poderżniętem. W sypialni w podobny sposób zamordowano żonę jego. Dziecię jedynie uniknęło śmierci morderczej; wyciągnięte zostało jednak na wpół uduszone. Po dokonaniu podwójnego zabójstwa, mordercy podłożyli ogień pod dom, który prawie zupełnie zgorzał. Rany, zadane dwom ofiarom, są przerażające; głowy ich oddzielone prawie zupełnie od kadłuba, trzymają się zaledwo na kawałku skóry. Na meblach widnieją wszędzie ogromne plamy krwi. Wszystko prawie uległo rabunkowi, do tego stopnia, iż w kuchni wyrwaną jest tafla z podłogi. Prawdopodobnie mordercy, przed dopuszczeniem się zabójstwa ofiar, domagali się pieniędzy.

Przyjemne spotkanie. Pewien berliński fabrykant C., robiąc pieszo wycieczkę do Turyngji, przybył w pobliże miejsca kąpielowego Liebenstein, a chcąc wypocząć, położył się na skale. Nagle stanął przed nim jakiś mężczyzna i zapytał: „Cobyś pan na to powiedział, gdybym z tej skały skoczył w przepaść?“ C., poznawszy natychmiast, że ma do czynienia z obłąkanym, chciał go odwieść od tego zamiaru, obłąkany jednak zaśmiał się dziko, dodając, że i jego porwie ze sobą. Pan C. użył podstępu. „Masz pan słuszność — powiedział — skoczę wraz z panem w przepaść, znam jednak w pobliżu skałę o wiele wyższą, aniżeli ta; chodźmy więc tam“. Obłąkany zgodził się na to i C. rozmyślał już tylko nad tem, jakby się od niepożądanego towarzysza uwolnić, gdy na drodze ukazali się dwaj dozorcy, którzy obłąkanego (był to jeden z berlińskich miljonerów) zabrali ze sobą.

Korespondencja redakcji. *P. Józef Klem* — Uprzejmie upraszamy o adres.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki „za pogodę w Zakładzie dr. Chramca“ p. E Heller 5 zł.

Dla wdowy Łochockiej złożyli w dalszym ciągu pp.: N. N. 50 ct, Chrząszczewscy z Sambora 2 zł., Nartowska z Narajowa 2 zł., składka z Ławocznego 3 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3. aktach M. West'a i W. Held'a, muzyka K. Zeller'a. Przekład C. Danielewskiego; jutro w piątek „Chamillac“, komedja w 5 aktach O. Feuillet'a. Przekład Z. Sarneckiego. Czwarty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich.

W papierach pośmiertnych po śp. Józefie Blizińskim znalazła, wdowa gorliwie ich uporządkowaniem zajęta, niegraną dotąd i nieznaną komedję Blizińskiego p. t. „Panna z posagiem“, napisaną przez autora „Pana Damazego“ w r. 1867. Pani Blizińska przedłożyła nowy ten utwór pp. Zygmuntowi Sarneckiemu i Kazimierzowi Zalewskiemu do przejrzenia i rozstrzygnięcia, czyli kwalifikuje się na scenę. Jestto jeden z pierwszych utworów Blizińskiego i w porównaniu z późniejszemi rzuca światło na rozwój jego talentu.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów Dodatek Nr. 32 „BLUSZCZU“ za sierpień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

Krążą pogłoski, że na wiadomość o olbrzymich powodziach w Galicji, cesarz kazał odwołać manewry [illegible] w Jarosławskiem. W dworskich sferach opowiadają, że zamiast na manewry, wybiera się cesarz do Galicji do miejscowości, dotkniętych powodzią, celem osobistego przekonania się o ogromie nieszczęścia. W podróży tej towarzyszyć mają cesarzowi oprócz marszałka, namiestnika i ministra Zaleskiego, między innymi książę Czartoryski Jerzy, ks. Sapieha Adam i prezes Koła polskiego p. Jaworski. Oczekiwany w Wiedniu jest namiestnik hr. Badeni, celem zdania sprawy o powodziach galicyjskich. Oficjalnie wiadomość ta jeszcze nie została stwierdzoną.

Wydział krajowy — jak to powszechnie wiadomo — zażądał od miasta Biały, aby jego rada w stosunkach z Wydziałem krajowym używała języka polskiego. Od tego zarządzenia wniosła rada miasta Biały rekurs, a następnie od niego odstąpiła, rozpocząwszy z Wydziałem układy o zagodzenie sprawy w drodze polubownej. Otóż postulaty Wydziału krajowego są następujące: Wydział krajowy, chcąc dać wyraz swojej wielkiej tolerancji, będzie przyjmował sprawozdania gminy, w języku niemieckim podane, pod warunkami: jeżeli, obok niemieckich nazw na ulicach i placach w obrębie gminy, umieszczone będą także nazwy polskie; jeżeli w obradach rady miejskiej i magistratu, jak niemniej w urzędowaniu, przyznane będzie językowi polskiemu równouprawnienie, obradują bowiem i urzędują te bialskie instytucje wyłącznie po niemiecku, mimo, iż kilkunastu radnych jest narodowości polskiej; dalej, jeżeli magistrat korespondencje swoje z gminami wiejskiemi w Galicji prowadzić będzie w języku polskim, a wreszcie: jeżeli cały personal szpitala bialskiego obowiązany będzie, w porozumiewaniu się z pacjentami narodowości polskiej, posługiwać się językiem polskim.

Leon XIII. przesłał arcybiskupowi w Bordeaux list, w którym zaleca Francuzom jedność i wzywa do uznania obecnej konstytucji. Ojciec św. gani tych rzekomo katolickich pisarzy, którzy zaczepiali kościelnych dostojników i przywłaszczają sobie prawo pisania przeciwko rozporządzeniom papieża.

Kopenhagski *Dannebrog* donosi, że pomimo urzędowych dementi, jest rzeczą pewną, iż cesarz niemiecki przybędzie na dwudziestuczterygodzinne odwidziny do króla duńskiego w czasie, gdy tenże gościć będzie u siebie cara.

Wśród radykalnych odezw wyborczych we Francji, najradykalniejszą jest ostatnia, ogłoszona przez *Petite République française* i *Intransigeant'a*, a zwrócona do obywateli, „chcących zbawienia rzeczypospolitej“. Oszukano kraj — woła proklamacja — i na monarchji przyklejono republikańską etykietę. Obecna konstytucja jest kłamstwem i obłudą; następna winna objąć duszę i serce Francji, winna być dziełem osobnego zgromadzenia, któreby przeprowadziło rewizję konstytucji. Na czele programu przyszłej izby musi stanąć przedewszystkiem zwołanie konstytuanty; następnie rozpocząć należy bez wytchnienia i spoczynku walkę, tak długo, dopóki wbrew oporowi reakcji i jej warowni, senatu, nie będzie obalona konstytucja z roku 1875. Do odezwy tej przyłączyła się znaczna część socjalistycznej prasy, a więc organ marxistów *Le Parti Ouvrier*, dalej szeregiem *Parti Socialiste*, *La Question sociale*, *La Revue socialiste* i około dwudziestu prowincjonalnych dzienników w południowej Francji.

Ulice Paryża pokrywają już liczne odezwy i listy kandydatów, mnożą się zgromadzenia, ożywia się i zwolna wzmaga ospała nieco agitacja wyborcza. Kandydatów poselskich zgłoszono dla Paryża 291, dla prowincyj 1286, dla Algeru i kolonij 33. Z mów przedwyborczych, po wywodach dep. Clémenceau w Draguinan, największej rozgłosu zyskała przemowa prezesa ministrów Dupuy'ego zapewne nie dla swej treści i wartości, lecz jedynie ze względu na osobę urzędowego „kierownika“ ostatnich francuskich wyborów. Prezes ministrów zaznaczył podczas bankietu w Le Puy konieczność uregulowania wolności stowarzyszeń i reformy ustawodawstwa robotniczego. Cieszę się — mówił między innymi pan Dupuy — widząc monarchistów przejednanych z rzecząpospolitą, która do każdego należy. Francja musi przez polityczną łączność utwierdzić swoją terytorjalną jedność, gdyż w tej ostatniej leży jej siła i nadzieja. Wszystkie nasze usiłowania skierowane są ku utrzymaniu godności i wielkości rzeczypospolitej.“ — Brzmiące frazesy zamknął p. Dupuy oczywiście odwołaniem się „do świetnego zwycięstwa dyplomacji francuskiej w zatargu sjamskim.“

Z Berlina donoszą, że niemieckie okręty wojenne udadzą się do Spezji, aby wziąć udział w wielkim przeglądzie floty włoskiej. Książę Henryk pruski, zaproszony przez króla Humberta na manewry, udaje się do Włoch w towarzystwie czterech oficerów marynarki.

Prócz ruchu wyborczego broszura Dupasa nie ustępuje z łamów prasy paryskiej. I tak jeden z dzienników donosi, że w czasie, kiedy Dupas i ajent policyjny Saudais zajęci byli poszukiwaniem Artona, jego przyjaciel Royère otrzymywał nieustannie listy od wybitnych polityków, ostrzegające Artona, dokąd w danej chwili zwraca się pościg policji. — W broszurze Dupasa niezbyt pochlebnie — jak wiadomo — wspomniany był Andrieux. B. prefekt policji powróciwszy z swego okręgu wyborczego Tours i Niort, w kilku interviewach broni się przeciw zarzutowi Artona, jakoby „znaczne sumy kosztował“ barona Reinacha. Twierdzenie Dupasa i Artona — tłumaczył Andrieux jednemu z ciekawych dziennikarzy — jest tylko aktem zemsty. Już w ankiecie parlamentarnej zwróciłem uwagę na dwuznaczne postępowanie Dupasa i domagałem się jego dymisji. Nie dziwię się wobec tego, że oszust i wspólnik Reinacha wraz z ajentem policyjnym starali się przygotować mi „niemiłą potrawkę“.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 16. sierpnia. Do *Localcorrespondenz* donoszą z Bruku, że pewien żołnierz dyslokowanego tam pułku piechoty zachorował wśród symptomów cholerycznych.

Klagenfurt 16. sierpnia. Wczoraj został tu uroczyście otwarty ogólny wiec górników.

Berlin 16. sierpnia. Według *Anzeigera*, została u trzech polskich robotników, którzy onegdaj zachorowali, bakterjologicznie stwierdzoną cholera. Prawdopodobnie została ona zawleczoną z Królestwa polskiego.

Salonika 16. sierpnia. Na udającym się do Stambułu parowcu „Chios“ usiłował pewien Albańczyk dopuścić się gwałtu na młodej Turczynce. Gdy kilka osób pospieszyło tejże z pomocą, Albańczyk dał 6 strzałów rewolwerowych, zabił na miejscu ową Turczynkę i pewnego młodego kupca greckiego, zranił niebezpiecznie greckiego kapłana i jednego z majtków. Zbrodniarza ujęto i w Dardanelach wydano policji.

Bombay 16. sierpnia. Wczoraj panował tu zupełny spokój. Aresztowania sprawców zaburzeń trwają wciąż jeszcze. Do tej pory aresztowano przeszło 1.500 osób

Buenosayres 16. sierpnia. Na dworcu kolejowym w La Plata przyszło pomiędzy wojskiem a radykałami do zaciętej walki, przyczem 3 ludzi zostało zabitych, a 40 poranionych. Utrzymuje się wieść, że niebawem zostanie w całej rzeczypospolitej ogłoszony stan oblężenia.

Berlin 15. sierpnia Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 198·10 (331·04); lombardy 41·60 (102·40); węg. renta złota 93·90 (115·84); ruble 213·50 (131·52).

Frankfurt 15. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 267·62 (330·93); lombardy 85·50 (102·77); renta węg. złota 94·1 (116·08); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 16 sierpnia. Hr. Kalnoky powrócił tu z Ischlu.

Wiedeń 16. sierpnia. Biskup z St. Pölten dr. Binder, umarł.

Wiedeń 16. sierpnia. Niektóre pisma doniosły, że w obozie wojskowym w Bruku nad Litawą zdarzyło się kilka wypadków cholery. Urzędownie jednak zaprzeczają kategorycznie temu doniesieniu. Zdarzyło się tam wprawdzie kilka podejrzanych wypadków zasłabnięcia, wydzieliny chorych poddano badaniu bakterjologicznemu, które wykazało, że cholera w tych wypadkach jest stanowczo wykluczoną.

Buda-Peszt 16. sierpnia. Podczas demolowania pewnego domu runęła ściana. Trzech robotników zginęło, a jeden odniósł ciężkie pokaleczenie.

Berno 16 sierpnia. Namiestnictwo rozwiązało stowarzyszenie oficerów rezerwowych i obrony krajowej.

Bukareszt 16. sierpnia. Przedwczoraj zachorowało na cholerę w Braile 12 osób, a umarło 6, w Sulinie zachorowało 14, umarło 12, w Czernawodzie zachorowało 9, a w Gałaczu 11.

Belgrad 16. sierpnia. Skupczyna przyjęła w drugiem czytaniu prowizoryczną ugodę handlową, zawartą między Serbją a Bułgarją i Belgją.

Londyn 16 sierpnia. Do *Timesa* donoszą z Filadelfji, że najprawdopodobniej kongres nie zgodzi się na zupełne usunięcie bilu Shermana i że ugoda okazuje się niezbędną.

Wenecja 16. sierpnia. Koło stacji Mondovi eksplodowały dwie ułożone na szynach kolejowych petardy podczas przejazdu pociągu osobowego. Trzy wagony zostały uszkodzone. Pomiędzy jadącą publicznością powstała straszna panika. Kilka kobiet wyskoczyło z wagonów przez okna i doznały ciężkich obrażeń.

Petersburg 16. sierpnia. Konsul rosyjski w Serajewie, Bakunin, otrzymał urlop, po upływie którego przeniesiony zostanie na inną posadę.

Wiedeń 16. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·68—7·71, żyto na jesień 6·70—6·72, owies na jesień 6·80—6·81, kukurudza nowa 5·37—5·38.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 16. sierpnia, godz. 2. min. 30

Akcje kred.	330·1/8	Gal. obl. propin	97·—
Alpiny	53·30	Wied. losy	175·50
Kredyty węg.	414·50	Akcje tyton.	187·25
Anglobanki	148·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·90
Uniony	246·50	Elbethale	232·—
Ludwiki	218·—	Länderbanki	237·25
Nordbany	288·—	Renta zł. węg.	115·75
Lombardy	101·50	Bankvereiny	118·50
Losy tureckie	48·30	Węg. renta pap.	93·90
Staatsbahny	299·—	Ruble	1·30·50
Czerniowieckie	257·50		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16. sierpnia 1893 r

HOTEL ZORZA. Br. Dornfeld z Przemyśla. Wawel-Louis z Pola. S. Modzelewska z Podola ros. B. Rozwadowski z Dolinian. K. Hippman z Trześny. Z. Trzecieska z Dydni. V. Josek, L. br. Erlanger z Wiednia. K. Heinrich z Kolonji. W. Sbibniewski z Podola ros. R. Janicki z Berezowicy. A Obertyński z Nowego sioła. W. Zaffgni z Paryża. T. Pohorecki z Dydni.

HOTEL FRANCUSKI. K. Abgarowicz z Rohatyna. M. Schwamm ze Stryja. A. Tabor z Protiwin. I. Landau, A. Popper, P. Liez, W. Avril z Wiednia. Br. M. Dzieduszycki z Sambora.

HOTEL IMPERIAL. A. br. Ropich z Brzeżan. J Jędrzejowicz z Litatyna. Ks. Sobolewski z Horodenki. Z. Ujejska z Tomaszowic. A. Jezierski z Rzeszowa. P. Zwinogrodzki. S. Jeromski z Królestwa Pol. I. Rosenthal, N. Goldschmidt z Wiednia. R. Teltsch ze Stanisławowa. I. Löwenfeld z Chrzanowa. F. Siegel z Berna.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Kłódki wyrobu krajowego, pojedyńczo i garniturami (po 6 sztuk z kluczem głównym) garnitur po zł. 2·25, 2·50, 2·75, 3, 3·50, 4 i 4·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Skład fabryczny pończoch, skarpetek, pończoszek i skarpetek drucianych M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, plac Marjacki 8. 3

Bank rolniczy poszukuje **kasjera** z kaucją od 1. września b. r. Podania należy wnosić do 25. sierpnia. 630

Wychowawca poważny gotów kształcić prywatnie uczni. Szczegółów udzieli prof. dr. Lindner, Krotoszyn w ks. Poznańskie.

Uczniowie (izraelici) niższych klas realnych lub gimnazjalnych, znajdą wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w domu poważnym. Adres w Administracji „Dziennika Polskiego". 626

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Dra G. Jaegera bieliznę normalną z fabryki Bengera, sprzedają po cenach fabrycznych. **S. Gabriel i J. Chlebownik**, we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Urząd pocztowy w Baranowie poszukuje rutynowanej ekspedytorki i telegrafistki. Bliższa wiadomość tamże.

Za 18 zł. miesięcznie umieścić można w domu prywatnym z wiktem, usługą i opieką rodzicielską, uczniów szkół średnich na rok szkolny 1893/94. Wiadomość co do warunków powziąć można pod adresem: Poste restante Lwów. „H. K".

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z kuchnią; **2** pokoje z kuchnią; **1** pokój z przedpokojem, zaraz do najęcia ul. Piekarska nr. 21.

Zaraz do wynajęcia jest pokoik dla panów studentów lub panien. Wikt domowy. Bliższa wiadomość: *Jolles*, Lwów, plac Marjacki 6.

Korespondencja prywatna.

Musia. Otrzymawszy całuję pysie i oczekuję 20. Wesołej zabawy.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca	poleca najlepsze gatunki
HERBATĘ	**KAWY**
zbioru majowego: ½ kl. Congo . . zł. 1·60; Souchong czarna . 2—; zbior majowy 3—; Kaysow czarna . 4—; Melange do Lond. 4—; Wysiewki herbaciane . . . 1·30; Wysiewki najlepszych herbat . . 1·60	o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku: Portorico, Cuba grubo ziarnista, Cejlon zielona, [illegible], Mocca arabska aromat. 10·75, Jawa złota 10·25

Opakowania nie liczy się. Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3,

przyjmuje 1806 1—?

zamówienia na oryginalną pszenicę

BANATKĘ

i poleca następujące zboża ozime z krajowej produkcji:

Pszenicę białą „Dattel" średniowczesną na dobre grunta.
„ żółtą „Lipcową" bardzo wczesną.
„ czerwoną „Banatkę" wczesną.
„ „Donkę" wczesną, wytrwałą na zimę.
„ „Molds-Red" poprawną, średniowczesną.
„ Amerykańską „Monitoba" wczesną.
„ „Frauenbergską" przewódkę, znoszącą bardzo późny zasiew.
Żyto Aland, bardzo wczesne i wytrwałe.
„ Montańskie średniowczesne.
„ Szampańskie poprawne.
„ Bahlsen'a Imperial próżne.
„ Galicyjskie krzewiące się, średniowczesne, bardzo obfite w plonie.

Kantor miastowy ul. Hetmańska 22.

FABRYKA SZTUCZNYCH

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

JULJANA WANGA WE LWOWIE

poleca po ponownie zniżonych cenach, niższych, aniżeli jakakolwiek inna fabryka.

Roztworzoną kwasem siarkowym

Mączkę kościaną i Superfosfaty

z gwarancją najwyższych procentów składników i tej samej, jak dotąd, jakości. 1823 1—?

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca

4½% listy hipoteczne, 1010 1—?
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



Sztuczne **zęby i szczęki** podług najnowszego amerykańskiego systemu w kauczuku, w celluloidzie i **w złocie bez podniebienia.** Wszelkie reperacje zębów wykonuje atelie dentystyczno-techniczne **B. Bergera**, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 1635 1—?

WINA kuracyjne stare tokajskie

po zł. 2·40, 3·50, 4, 5, 7·50 do zł. 10 za dużą szampańską flaszkę

1713 1—? **poleca handel**

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

W Krecowie
o. p. Tyrawa wołoska

z powodu przemiany młyna na inną fabrykę jest do sprzedania całe urządzenie małego młyna amerykańskiego, mało, używane.

OMNIBUS
Zakładu wodoleczniczego

„Marjówka"
(poczta Lwów)

od dnia 13. b. m. wyjeżdża codziennie ze Lwowa (plac Halicki) o godzinie 4. po południu i 8. wieczór; z Marjówki o godzinie 2½ po południu i 7. wieczór.

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z plantacji Spółki kazańskiej przewyborną w smaku, zapachu, wydatności funt po zł. 2, 2·40, 3, 3·60 i 4 zł. **Wyśmienite okruchy** ¼ kilo zł. 1·60 i 1·25 — poleca

1624 **Główny skład herbaty** 1—?

Malwiny Sosnowskiej

Kraków, Krupnicza 15.

(Odsprzedającym stosowny rabat.)

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u

LUFTA

Lwów, ulica Halicka liczba 7, we własnym domu.

Ważne
dla pp. księgarzy i kupców.

Ze zmianą mającego przeze mnie w życie wejść nowego przemysłu zmuszony jestem z wolnej ręki od 5ciu lat założony tu w Stryju rentowny handel papieru, obrazów, książek do nabożeństwa, wieńców i t. p. wraz z obecnie otrzymaną koncesją na **KSIĘGARNIO-ANTYKWARNIĘ**, wraz z wolną sprzedażą wszelkich książek szkolnych, pod bardzo korzystnemi warunkami, **wydzierżawić lub sprzedać.** Chrześcijanom daję pierwszeństwo.

1928 1—2 ***Mieczysław Lipiński.***

Zakład inhalacyjno-solankowy
w Truskawcu

według najnowszego systemu Wassmuta pod kierownictwem lekarzy zdrojowych znakomite oddaje usługi w cierpieniach dróg oddechowych (Rinitis chron. Bronchitis, Laryngitis, Emphysema pulmonum).

1912 1—5

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70

1018 poleca HANDEL 1—?

Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Poszukuje się mieszkania

o 7 pokojach z przedpokojem i przynależytościami na I. piętrze lub w parterze; 2 pokoje mogą być oddzielone od reszty pomieszkania. 1936 1—2

Oferty adresować: **A. B. C. 39** poste rest. Lwów, główny urząd pocztowy.

W Stowarzyszeniu „Pracy Kobiet"

otwartą będzie z dniem 1. września

pracownia szycia białego,

w której pod kierownictwem rutynowanej w tym zawodzie osoby z pierwszorzędnej pracowni praskiej, wykonywać się będzie bieliznę wszelkiego rodzaju po jak najprzystępniejszych cenach.

Ul. Kopernika l. 21, parter.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Żyta i pszenice ozime

w najlepszych gatunkach, własnej produkcji, poleca na siew, cenniki, próbki na żądanie franco, posyła Zarząd dóbr Jul. br. Brunickiego, w Strzałkowie, p. Stryj. 1883 1—15

Kupuje kartofle do gorzelni.

NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI,
w sztukach i na metry sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE. 1—?
1000
Próbki na żądanie posyłam.

Oranżerja
na sprzedaż

13 Cytryn urodzajnych, wyżej 2 metry wysokie.
1 Filodendron 2 metry wysoki, liść ½ metra długi.
1 Aren 1½ metra wysoki, liść ½ metra długi.
2 Oleandry 2 metry wysokie.
2 Dotuzy wyżej 2 metry wysokie.
1 Aloes 1 metr na liście długie, 2 mniejsze.

Oprócz tego 200 sztuk innych wazonów i wazoników z kwiatami, wszystko dobrze utrzymane. 1915 1—4

Pasieka

70 pni dzierżone na sprzedaż z miodem.

Naturalna Bilińska Szczawa!

Silne zdroje sodowe!

(33,6339 kwasu sodowo węglowego w 10.000 części ach).

Od dawna znane zdrojowisko lecznicze, znakomity dyetetyczny i orzeźwiający napój. 613 1—2

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Dyrekcja zdrojowa w Bilinie (Czechy).

WINA górskie Villanyer

stare dojrzałe, w flaszkach i młode gatunki z gwarancją, za czystość.

Białe stołowe i deserowe wina	20, 24, 30	ct. za liter
Białe Rieslinger	35, 40, 50, 60	„ „ „
Wina czerwone	[illegible], 24, 30	„ „ „
Najlepsze czerwone „Cabinet"	35, 40, 50, 60	„ „ „
„Ausbruche" czerwone i białe	60, 80 do zł. 1·20	„ „ „
Wódka winogronowa i „Lager"	50 — 60	„ „ „
Śliwowica	70 — 80	„ „ „

Rossyłka za pobraniem koleją w beczkach, począwszy od 30 do 60 litrów.

Z piwnic Varady'ego i właściciel realności w Villàny (Węgry.) 638 1—8

Apteczki domowe przeciw-choleryczne

wedle przepisów i wskazówek

Dra O. Widmanna

c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powszechnego

we Lwowie

zestawiła i utrzymuje na składzie: 1915 a 1—?

Apteka pod „srebrnym orłem"

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie.

Apteczki te zawierają obok rozprawki Dra Widmanna wszelkie środki zapobiegawcze, jakoteż niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.

Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Tylko zł. 10.
1933 1-3

Cena zniżona z 25 zł. na 10 zł.

Polecamy wydanie kompletne w 6 tomach

Kasparka Zbiór Ustaw i Rozporządzeń Administracyjnych

w Królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem obowiązujących. Podręcznik dla Organów c. k. Władz rządowych i Władz autonomicznych. Wydanie 3-cie poprawione i pomnożone.

Egzemplarz oprawny zł. 14.

Szanownym Prenumeratom, którzy jeszcze nieposiadają tomu 6-go powyższego dzieła, ofiarujemy tenże, jak długo starczą zapasy, **po cenie zniżonej zł. 2 za egzemplarz broszurowany.**

SEYFARTH i CZAJKOWSKI księgarnia we Lwowie.



Senzację

czynią nowo wynalezione antimagnetyczne

Oryginalne genewskie zegarki remontoary goldinowe.

Zegarki te są z powodu przepysznego i eleganckiego wykończenia są nie do odróżnienia od złotych nawet przez znawców fachowych. Przecudnie cyzelowane koperty zostają na zawsze absolutnie niezmienione, a za dokładny chód daje się **trzyletnia, pisemna gwarancja.**

Cena za sztukę 6 zł.

Zegarki goldinowe są z powodu swej znakomitej dokładności, obecnie przez wielu urzędników austr. i węgier. kolei państwowych używane i wyłącznie do nabycia przez

skład centralny

ALFRED FISCHER, Wiedeń. I., Adlergasse 12/H.

Do tego stosowne prawdziwe goldinowe łańcuszki z karabinkami bezpieczeństwa, Sport, Markvi, lub pancerzowego fasonu po 1·50. Do każdego zegarka bezpłatnie futerał skórzany. 121 1—?



Fabryka maszyn Maxa Korn
Hernals, Hauptstrasse.

Wyrób specjalny wszelkich gatunków maszyn do obrabiania drzewa i maszyn pomocniczych, jako to: gatry z piłami, piły cyrkularne i pasmowe, maszyny do obrabiania, do fryzów, parkietów, zagłębień, do wyrabiania wełny drzewnej stemowania, tokarnie do drzewa i t. d. następnie tokarnie do żelaza i metalu, maszyny wiertnicze, „Shaping" maszyny, heble maszynowe, spindelprasy. 1678 1—15

Kompletne urządzenia fabryk wszelkiego rodzaju. Zakładanie transmisyj i t. d.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,

S. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA inżyniera

we LWOWIE, przy bl. Korytnej pod Nr. 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci. **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek, **izolujący wilgoć.**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów kwadr. od zł. 1·80 do zł. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACJI

dachów tekturowych i żelaza;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ

Ocussa asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej *zawilgocone ściany w mieszkaniach.*

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 60 do 73 ct. ***Długo letnią trwałość poręcza się.*** 1770 1—?

Ważne dla wszystkich Rolników!

Pszenicę Dońską

sprowadzoną przed trzema laty, uznano już ogólnie za najlepszą i najpewniejszą, w każdej glebie i dla każdej okolicy naszego kraju. Pszenica dońska wydaje najwyższy plon, *przewyższa bowiem wydatnością wszelkie zagraniczne* stref cieplejszych — jako też pszenicę krajową i banatkę; wytrzymuje najostrzejszą i najzawalniejszą zimę, niewylęga na najlepszym gruncie, nie cierpi od rdzy ani śnieci.

Zeszłego roku dostarczono z tutejszych folwarków pszenicy dońskiej na zamówienia od

Zarządów dóbr P. T. Arcyksięcia Albrechta w Drohomyślu,
„ WWP. Barona Brunickiego w Hrymowesch,
„ Księcia Schaumburg Lippe w Dardzie (Węgry),
„ Ekscellencji hr. Czekovics w Hatzfeldzie,
„ WP. Fugonyi Cajv w Mózs [illegible],
„ Harkanyi Karoly w Kengyel,
„ Jahna Emila w Trumeszu,
„ Viviena Jana w Poznaniu,
„ Kopczyńskiego Juljana w Roznoszyncach,
„ Strzelbickiego Antoniego w Wołowie,
„ Spadkob. WP. Theusna w Stanestie na Bukowinie

i na bardzo wiele innych zamówień.

Cena za 100 kilo 10 zł. w. a. loco stacja kolej. Maksymówka.

Wszelkie zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr w Lubiankach, poczta Zbaraż. 1911 1—4

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę.

Ciągnienie 1. września 1893.

Losy kredytowe (Creditlose)

Główna wygrana zł. 150.000.

Także w ratach miesięcznych po zł. 10.

PROMESY na te losy po zł. 5.

Austrjackie Losy Czerwonego Krzyża.

Główna wygrana zł. 15.000.

Trzy Losy razem w ratach miesięcznych po zł. 3·—.

Losy Bazylika (budowy tumu)

Główna wygrana zł. 10.000.

Trzy losy razem w ratach miesięcznych po zł. 2·—.

Ciągnienie 5. września 1893.

3% Losy Zakładu kredyt. ziemsk. austr. II. emis.

Główna wygrana zł. 50.000.

Także w ratach miesięcznych po zł. 5.

PROMESY na te losy po zł. 1·50 ct.

TOWARZYSTWO BANKOWE i KANTORU WYMIANY

Schellenberg & Kreyser

we Lwowie — plac Halicki, 1. 1812 1—?

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis:

na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:

Karol Berck, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu.

I., Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, żakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.